Nr. 48 Kraków, Wtorek dnia 28 Lutego 1899. Rok VII.

PRZEDPŁATA
w Krakowie:
rocznie złr. 16·
kwartalnie „ 4—
miesięcznie „ 1·35
za odnoszenie —·20
Na prowincji:
rocznie złr. 20·—
kwartalnie „ 5·—
miesięcznie „ 1·70
Za granicą:
w Niemczech miesięcznie 2 złr., w innych krajach Europy zł. 2.20
Numer zwykły 8 ct.
Niedzielny i Czwartkowy 10 ct.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, o godzinie 10 zrana.

OGŁOSZENIA
Za wiersz 6 ct. Od wyrazu w drobnych ogłoszeniach 1½ ct.
w „Nadesłanem“ Wiersz zwykły 20 ct.
Śluby, nekrologi wiersz 40 ct.
Do działu inseratów upełnomocniony *Jan Strycharski.*
Rękopisów redakcja nie zwraca.
Każda zmiana adresu 20 ct.

Redakcja i Administracja: Kraków, ulica Garbarska Nr. 7. Telefon Redakcji Nr. 309.

ZAŁOŻYCIEL: JÓZEF ROGOSZ.
Redaktor: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Biuro inseratowe: Kraków, ul. Jagiellońska l. 7.

Sprawa lwowskiej Kasy w Sejmie.

Lwów, 27 lutego.

(Telefoniczne sprawozdanie „Głosu Narodu“).

Na dzisiejszem posiedzeniu Sejmu krajowego referent komisji budżetowej b. minister skarbu, JE. Leon Biliński, przedstawił pełnej Izbie sejmowej sprawozdanie w przedmiocie udzielenia poręki kraju za wkładki w galicyjskiej Kasie oszczędności we Lwowie. Sprawozdanie Bilińskiego zaczyna się jak następuje:

„Wysoki Sejmie! Ciężka klęska natury ekonomicznej, a i moralnej dotknęła kraj z okazji zajść pożałowania godnych w Kasie oszczędności lwowskiej. Zdawałoby się, że wypadki choćby najkarygodniejsze w instytucji finansowej prywatnej nie powinny zagrażać gospodarstwu całego kraju; zdawałoby się, że stwierdzony brak należytego dozoru rządowego w takiej instytucji nie powinien narażać żywotnych interesów kraju. Wszelako i jedno przypuszczenie i drugie byłoby w danym razie złudzeniem. Kraj nasz posiadał do niedawna szereg instytucyj finansowych, na które mógł spoglądać z pewną dumą jako na dowód gospodarności, zapobiegliwości i przezorności społeczeństwa naszego w sprawach kredytowych. Do instytucyj tych zaliczano słusznie Kasę oszczędności lwowską, jedną z najstarszych i największych w państwie, najstarszą, największą i najpoważniejszą w kraju. Pod nadzorem obowiązkowym rządu była ta Kasa administrowana przez organy samorządne Towarzystwa Kasy; wszystkie, a zwłaszcza niższe warstwy społeczeństwa spieszyły hojnie z wkładkami, z których zasilano skutecznie kredyt nieruchomy i ruchomy we Lwowie i okolicy; z zysków nagromadził się znaczny kapitał rezerwowy, a część ich przeznaczano corocznie na wszelakie cele humanitarne.

„Zaufanie kraju w trwałość i stałość tych stosunków zostało wstrząśnięte gwałtownie przez „run“ na Kasę oszczędności, który wprawdzie w pierwszej chwili uznano za nieuzasadniony, który jednak wkrótce potem spowodował dokładne badania i sprowadził wyjaśnienia, budzące uczucia najsmutniejsze w sercach wszystkich kraj miłujących obywateli. Przed okiem zdumionej publiczności odsłonił się obraz potworny: oto mimo nadzoru rządowego i skomplikowanego aparatu administracji samorządu Towarzystwa, od kilku już lat dopuszczano się bezkarnie najwidoczniejszych przekroczeń statutu i prostych nadużyć potępienia i kary godnych, zaprzepaszczono fundusz rezerwowy i w sposób iście haniebny nadużyto zaufania kilkudziesięciu tysięcy osób, które powierzyły Kasie zaoszczędzenia swoje, częstokroć zapracowane w krwawym pocie czoła. Wiadomość o tym stanie rzeczy, stwierdzona autentycznie przez c. k. rząd za współudziałem jak zawsze energicznym i skutecznym pana marszałka krajowego, zaniepokoiła szerokie koła publiczności do tego stopnia, że od miesiąca przeszło ludność ciśnie się nieprzerwanie do kas instytucji, a „run“ przybrał rozmiary, którym na dłuższy czas nie zdoła się oprzeć Kasa, choćby ufundowana jak najlepiej.

„Trudno dziś powiedzieć, czy i jakie straty poniesie ostatecznie Kasa oszczędności. Z bilansu jej, dołączonego do sprawozdania Wydziału krajowego, można powziąć pewne o tem zdanie, mniej lub więcej pesymistyczne; a przedsiębiorstwo naftowe, mające stanowić jedyne źródło pokrycia dla pretensyj kilkumiljonowych, nie zdaje się rokować zbyt wielu nadziei. Ale nie o to idzie w tej chwili. Gdyby bowiem nawet znalazł się ktoś z gotowością pokrycia natychmiastowego straty, obliczonej choćby jak najpesymistyczniej, to prawdopodobnie nie przyczyniłby się do uzdrowienia Kasy, bo do tego potrzeba przedewszystkiem uspokojenia publiczności, zaniepokojonej słusznie bezprzykładnemi nadużyciami administracji dotychczasowej. Tylko w takim razie można z pewnem prawdopodobieństwem oczekiwać korzystnej zmiany w psychologicznym stanie publiczności, jeżeliby osoba, zasługująca stanowiskiem swojem na zaufanie bezwzględne, przyjęła porękę za całość wkładek i zarazem zabezpieczyła właścicieli tych wkładek raz na zawsze od steru administracji, równie niedołężnej i niesumiennej, jak dotychczasowa. Takie gwarancje zaś może z natury rzeczy dać tylko korporacja tej miary, co państwo, kraj lub ewentualnie gmina stołeczna.

„Możnaby nie bez podstawy wymagać od rządu wdrożenia takiej akcji. Paragraf 57 statutów dotychczasowych określa tak dokładnie prawa i obowiązki komisarza nadzorującego, że gdyby przepisy te były wykonywane ściśle, nadużycia opłakania godne nie byłyby się mogły wcale wydarzyć. Komisja też nie wątpi wcale, że c. k. rząd będzie się poczuwał do obowiązku popierania akcji, wdrożonej przez Sejm krajowy. Natomiast trudno nam domagać się wprost od rządu takiej akcji, któraby podnieciła jeszcze bardziej wrogą krajowi naszemu opinję innych krajów monarchji, trudnoby też było przeprowadzić taką akcję, do której potrzebaby ustaw państwowych, w czasie trwałych przesileń parlamentarnych.

„Gmina Lwowa, a raczej jej mieszkańcy korzystają z użyteczności istnienia Kasy oszczędności; gmina ta zażywa nadto dobrej sławy pod względem gospodarki swej finansowej. Ale środki Lwowa są zanadto zaangażowane dla potrzeb i interesów miejskich, a przytem i same w sobie nie są dość znaczne, by gwarancja gminna do kapitału około 30 miljonów złr. mogła, zwłaszcza w czasach zwątpienia dzisiejszego, odnieść skutek pożądany. Nie pozostaje zatem nic innego, jak akcja kraju“.

W dalszym ciągu sprawozdanie w wymownych słowach przedstawia konieczność objęcia przez kraj poręki. Wspomina Biliński o ewentualności rzucenia książeczek „na pastwę niesumiennych lichwiarzy“ w razie gdyby przesilenie dalej się rozwijało; powołuje się na „względy natury politycznej“, zaznaczając że „niesłychane zajścia w jednej z pierwszych instytucyj kraju wywołały już po za granicami jego najnieprzychylniejsze ocenienie wszystkich naszych stosunków i urządzeń.“ Sprawozdanie zaznacza silnie, że „jeżeli kraj zajmuje się ofiarnie losem największej Kasy, założonej w stolicy ongiś za inicjatywą Stanów tj. ówczesnej reprezentacji kraju, to z tego nie wolno żadnej instytucji innej liczyć na podobne poparcie, gdyby ją administracja miała popchnąć w nieszczęście podobne do nieszczęścia Kasy oszczędności lwowskiej.“

Sprawozdanie w końcu motywuje szereg zmian, jakie komisja poczyniła w odnośnych wnioskach Wydziału krajowego. Najważniejszemi zmianami są jak wiadomo propozycje: 1) aby „dwaj lub trzej“ dyrektorowie płatni, oraz buchalter lub syndyk mianowani byli nie przez Wydział krajowy, ale przez marszałka krajowego; 2) aby wzbroniony został kredyt na rachunek bieżący, aby pożyczki hipoteczne udzielane były do połowy wartości nieruchomości, oraz aby ustanowiono tylko ogólne maximum dla pożyczek hipotecznych i eskontu weksli i ogólne minimum dla zakupna papierów pupilarnych.

Na porządku dziennym dzisiejszego posiedzenia Sejmu sprawozdanie komisji o poręce kraju dla Kasy Oszczędności stało jako szósty punkt porządku dziennego. (Załatwienie pierwszych pięciu punktów znajdzie czytelnik w rubryce depesz. *Przyp. Red.*).

Do głosu w sprawie Kasy zapisali się: Okuniewski, Zajączkowski, Nowakowski przeciw wnioskom komisji; Władysław Czajkowski, Andrzej Potocki, Bernadzikowski, Wojciech Dzieduszycki i Rotter za wnioskami komisji.

Pierwszy przemawia Okuniewski, ostro krytykuje gospodarkę Kasy na podstawie wiadomości z pism ruskich i niemieckich. Upomina się o to, że gdy chodziło o bank włościański i bank zastawniczy, wówczas nie wystąpiono z projektem gwarancji kraju. Mowca jest za sanacją, ale przeciw poręce kraju.

P. Wł. Czaykowski polemizuje z Okuniewskim, wykazując konieczność poręki, oraz moralne i materjalne korzyści, jakie stąd dla kraju wynikną.

P. Nowakowski, chłop ruski, sądzi, że idzie o to, aby 35 miljonów wypłacić gotówką i protestuje przeciw temu imieniem ruskiego narodu.

P. Andrzej Potocki przyznaje, że sprawa ta jest przykra, tem przykrzejsza, że niewiadomo czy decyzja Sejmu zdoła doprowadzić do uspokojenia opinji. Są tu ciągle w grze przedsiębiorstwa naftowe dosyć wątpliwe, które narazić mogą kraj na straty. Na namyślanie się i zastanawianie jednak niestety nie ma czasu. Dzisiejsza uchwała Sejmu nie będzie wcale formalnością. Nasz budżet jest zbyt mały, abyśmy takie eksperymenty czynić mogli. Jest atoli wielka pewność, że funduszom krajowym nie grozi niebezpieczeństwo.

Położenie Sejmu niemniej jest trudne. Mowca zestawia stan czynny i bierny Kasy i oblicza, że zachodzi niebezpieczeństwo stracenia około półtora miljona złr. Mowca liczy się z tą ewentualnością dlatego, aby wykazać, że Sejm świadom jest niebezpieczeństwa, na jakie się kraj naraża, że jednak odczuwa konieczność poręki w imię krajowego interesu. Mowca był za ukrajowieniem Kasy, bo chciał, aby nawet istota tej instytucji po splamionej firmie zupełnie się zmieniła. Z praktycznych względów jednak mowca godzi się na porękę kraju. Komisja starała się, aby Kasie zapewnić na przyszłość możliwie energiczną i sprężystą działalność. Dlatego przy obsadzaniu posad odstąpiono od zasady konkursów, bo w takich chwilach jak dzisiejsza, ani polityczne, ani partyjne względy nie powinny odgrywać roli, lecz jedynie wzgląd etyczny i finansowy.

Etyce stanie się zadość, jeżeli winni zostaną ukarani bez względu na motyw ich winy. Kraj chce i musi wiedzieć, czy pod płaszczykiem idealistów, dla których można mieć niejakie wytłomaczenie, nie kryje się winy innych ludzi karygodnych. Są bowiem w kasie pewne pozycje do tej chwili niepewne i niewytłomaczone. Mowca wyraża życzenie, aby ustała u nas gnuśna pobłażliwość, niedbałość i brak kontroli, bo wady te są zgubą naszego społeczeństwa. (Oklaski).

P. Vayhinger zabiera głos imieniem Wydziału krajowego i oświadcza, że Wydział krajowy nie godzi się na wniosek komisji, aby mianowanie dyrektorów, syndyka i buchhaltera należało nie do Wydziału krajowego, ale do marszałka.

Wydział ma zaufanie do marszałka, którego ceni, szanuje i poważa, ale praw swoich zrzec się nie myśli. Zresztą stosunek Wydziału do marszałka jest tego rodzaju, że i tak zdanie marszałka będzie decydujące. Wniosek komisji jest jednak objawem braku zaufania Sejmu do Wydziału krajowego i sprzeciwia się statutom krajowym, według których urzędnicy krajowi oraz urzędnicy w instytucjach zostających pod nadzorem krajowym, mianowani mają być przez Wydział. Nie potrzeba także wspominać, że marszałek mianowany jest przez cesarza i przed nim tylko odpowiedzialny, podczas gdy Wydział krajowy odpowiedzialny jest przed Sejmem. Mowca patetycznie zaklina, aby nie naruszano autonomji, bo to może źle oddziaływać w przyszłości.

Dalszy ciąg dyskusji nad sprawą Kasy Oszczędności, znajdą czytelnicy na ostatnich kolumnach.

Kupujcie tylko u Chrześcian!

Przy pogrzebie Faurea.

Z okazji pogrzebu prezydenta Faurea nastąpiło zbliżenie się Niemiec do Francji. Cesarz Wilhelm wysłał do Paryża w zastępstwie swej osoby specjalne poselstwo wojskowe na pogrzeb, złożone z czterech wyższych oficerów pod przewodnictwem jenerał-adjutanta księcia Radziwiłła. Przyjęcie, jakiego misja niemiecka, krocząca wśród konduktu pogrzebowego w galowych mundurach niemieckich i w tyle znienawidzonych niegdyś „pikelhanbach", było tak ze strony sfer rządowych, jak ze strony zgromadzonej publiczności, jak niemniej prasy paryskiej bez różnicy kierunku politycznego nietylko poprawne, ale wprost sympatyczne i serdeczne. Podziwiano olbrzymi wzrost i marsowe postawy sterczących po nad tłum o głowę wojskowych niemieckich, podczas gdy przed kilku jeszcze laty widok pruskich mundurów w Paryżu wywołałby tumulty uliczne i nieobliczalne zajścia.

Wiadomo, co spotkało króla hiszpańskiego Alfonsa XII, kiedy w r. 1883 w powrocie z manewrów niemieckich pod Hamburg przejeżdżał przez Paryż w mundurze pruskiego pułkownika ułanów, i znane jest znieważenie przez publiczność paryską, cesarzowej Fryderykowej w lutym roku 1891, które o mało nie wywołało wojny niemiecko-francuskiej.

Dzisiaj stosunki się zmieniły, namiętności oziębły, stare nienawiści zwróciły się wskutek rozwoju wypadków w inną stronę, a działanie czasu i tu kojący wywarło wpływ. Brutalność i zachłanność Anglji, zadająca z rozmysłem zimnym Francji coraz to nowe porażki i upokorzenia dyplomatyczne, przypomniały Francuzom, że i Anglja ma prawo nazywać się Francji wrogiem dziedzicznym — i to w wyższym może jeszcze stopniu, niż Niemcy. Większość Francuzów zaczyna odczuwać, że Alzacja i odnośna część Lotaryngji są bezpowrotnie utracone, że lepiej przestać gonić za chimerą, której 38 miljonów Francuzów i tak nie zdoła już urzeczywistnić przeciw 53 miljonom ludności państwa niemieckiego, a starać się prowadzic politykę realną, wyzyskując korzyści, jakieby nastręczał przyjazny stosunek do wschodniego sąsiada. Zwrot opinji zaczyna coraz szersze ogarniać koła prasy francuskiej, opanowując nawet takie organy, które uchodziły za szowinistyczne *par exellence*. Dobre przyjęcie nadzwyczajnego poselstwa niemieckiego w Paryżu usposobiło świeżo nawet szowinistyczną prasę niemiecką przychylnie dla przyjaźni francusko-niemieckiej.

Bardzo znamiennym w tej mierze jest artykuł szowinistyczno-konserwatywnej i półurzędowej *Post* o stosunku Francji do Niemiec, który przyznaje, że Niemcom zależy ogromnie na utrzymaniu pokojowego porozumienia z Francją i wielką przywiązuje wagę do faktu wysłania ze strony cesarza owego poselstwa, które tak przychylnie wszędzie zostało przyjęte. Wyraziwszy następnie swe sympatje nawet dla przyjaźni franko-rosyjskiej (!), upomina w końcu *Post* Anglję, aby n i e i g r a ł a l e k k o m y ś l n i e z u c z u c i a m i f r a n c u s k i e g o n a r o d u. Głos ten półoficjalnego dziennika niemieckiego jest bardzo znamiennym znakiem czasu i wywoła niewątpliwie liczne komentarze.

Ważniejszy jest jeszcze interwiew polityczny, jakiemu się poddał książę Radziwiłł w czasie swego krótkiego pobytu w Paryżu wobec pewnego francuskiego dyplomaty, zarazem współpracownika *Liberté*.

Szef nadzwyczajnego poselstwa niemieckiego zapewnił interwiewera, że cesarz Wilhelm jest dla Frencji najżyczliwiej usposobiony, oraz pełen podziwu dla jej wielkich tradycyj dziejowych i wiekopomnych czynów jej armji i że z prawdziwem zadowoleniem obserwuje zwrot opinji w obu krajach rodzący wzajemnej sympatje w miejsce dotychczasowej nieufności i nienawiści. Oba państwa, zdaniem generała, tyle mają wspólnych interesów, że szczere i przyjacielskie zbliżenie się bardzo byłoby dla obu pożądanem.

Tempora mutantur et nos mutamur in illis.

Prawosławie w Rosji.

Petersburg, 24 lutego.

Rąbek smutnych stosunków w prawosławnej cerkwi w Rosji odkryła niedawno rosyjska prasa. Gazeta *Ruskij trud* miała na tyle odwagi, by smutne stosunki cerkiewne w Rosji poddać szczegółowej krytyce. Artykuł ten nie dostał się do rąk szerszego ogółu, gdyż uległ zniszczeniu, a wydawnictwo *Ruskiego trudu* zostało zawieszone. Zdawało się, że w rosyjskich stosunkach dalsze traktowanie tej sprawy w publicystycę zostało ubite. Stało się jednak inaczej. Stronę redakcji *Ruskiego trudu* wziął ks. Uchtomski, redaktor *Piettersburgskich Wiedomosiiej* i poruszył tę sprawę na nowo w szpaltach swego dziennika. Oczekiwano także zawieszenia tego śmiałego i w duchu liberalnym prowadzonego organu. Przeważyły jednak, jak mówią, względy osobiste. Książę Uchtomski ma być przyjacielem z młodych lat cara Mikołaja II, dlatego też i jego dziennik miał tyle względów, że go nie zawieszono, lecz udzielono redakcji ostrą naganę i ostrzeżenia.

W artykule pt. „Nawet skały żalą się" charakteryzują *Pietierburgskija Wiedomosti* obecne stosunki w Rosji w następujący sposób: „Duchowe siły ludu zmniejszają się bez przestanku; wielu kierowników opinji ogarnęła pycha i oni wierzą tylko w swą polityczną mądrość, a stracili wiarę w Opatrzność, w siłę sumienia i historyczną prawdę. Nieprawdę przybrano w jaskrawe szaty pod imieniem racji stanu i interesu państwa. Ta nieprawda wsiąka we wszystkie przedziały życia, zatruwa umysły i serca i z djabelską przebiegłością tłomaczy złe i fałszywe jako dobre i szlachetne, poddając wszystko złotemu cielcowi racji stanu. Stąd pochodzi religijny ucisk, pod którym upadają innowiercy, stąd powstało wypędzanie z ojczyzny tak uczciwych i pracowitych ludzi, jak członków sekty duchoborców, stąd wyszedł pomysł prześladowania na Sybirze plemienia Buriatów, który tylko z trudem wstrzymano. „Skały żalą się, patrząc na to, co dzieje się."

Twórcą tego duchowego upodlenia się Rosji, według myśli wspomnianego dziennika, jest ober-prokurator synodu, Pobiedonoscew. Za czasów Piotra I, przeprowadzono schyzmę we wschodniej cerkwi dla celów politycznych. On zniósł patrjarchat, ogłosił zwierzchnikiem rosyjskiej cerkwi władcę państwa i i ustanowił synod, jako doradczy organ cara. Synod stał się duchowną władzą cerkwi, a świecki prokurator wykonywał w nim nadzór rządowego komisarza.

Jednak od dwudziestu ostatnich lat, piszą *Pietierburgskija Wiedomosti*, te stosunki zmieniły się doszczętnie, gdyż świecki nadprokurator umiał zagarnąć całą władzę w synodzie i stał się absolutnym panem cerkwi i duchowieństwa. Organ ks. Uchtomskiego przytacza słowa biskupa prawosławnego z Kaługi, Antoniusza, który powiedział, że teraźniejsze prerogatywy synodu są większe, niż ministrów i całego senatu, a nawet Rady państwa. Jego władza przedstawia poważne niebezpieczeństwo dla przyszłości Rosji: to już nie naczelny prokurator, który oskarża przed biskupami występnych duchownych, lecz silny władca, który przywłaszczył sobie dogmat nieomylności, a władzy swej nadużywa z pełną samowolą. Do składu synodu powołują tylko takich ludzi, którzy umieją milczeć i spełniać karnie rozkazy oberprokuratora, a każdego metropolitę lub biskupa, którzy odważą się na jakąkolwiek samoistność, prześladują i usuwają z jego stanowiska na gorsze, albo nawet

Muszkieterowie Króla Jegomości.

ROMANS HISTORYCZNY

osnuty na tle pierwszej połowy XVIII-go wieku

212) przez

Michała Synoradzkiego.

(Ciąg dalszy).

— Postponujesz mnie waszmość bez racji — bronił się bandyta — słuszny rankor mógłbym okazać, jednak nie czynię tego, ile żem z waszmością w taką konfidencję wszedł, tandem możemy sobie to i owo przebaczyć. Co zaś do pragnienia, wszakci to szlacheckiej krwi *exemplum* i *conditio*, iżby gardło zawdy na pogotowiu mieć. Nie zaprzeczysz waszmość. Prawda? Wszelako w tej oto chwili pragnienie mi sprawia nie szlachecka fantazja, lecz praktyki, jakie przechodzić z waścinej łaski musiałem, a których, jako żywo, nigdy dotąd nie przechodziłem.

— Cierpliwości święta! — syknął Czarban.

— Właśnie też modestji trzeba było takiej, jaką ja posiadam, żeby opały haniebne wytrzymać. Bo uważ waszmość... Już sama sprawa z białogłową faski zgniłego bigosu nie warta, cóż dopiero, jeśli człowiek nie jest wtajemniczony *totaliter* we wszystkie jej arkana — ja zaś w takiej właśnie znalazłem się opresji... Wszystko poszło jak z płatka: panna ani się dojrzała, kiedym ją do kolasy wsadził i za Warszawę wywiózł... Zatrzęsła się, oczy otworzyła, jakby oniemiała... Tak trwało jakiś czas. Rad jestem i myślę: ależ doskonale symuluje *tremor!* Rwiemy z kopyta, kawał odbieżaliśmy od miasta, aż tu jak się nie zaczną rzucania, wyrywania, rąk składania, mdłości, lamentacje... Wciąż myślę: histrjonuje, bo nie wypada w takim przytrafunku przed obcym dobrej woli, a tembardziej dobrej myśli okazować. Ale gdy mi już one humory, jęki, prośby i błagania dojadły, admonicję stosowną uczyniłem i koniec końcem powiedziała mi, żeś waszmość bez jej wiadomości na nią parol zagiął, że waści zgoła nie zna, że dowiedziawszy się, jako na jej cnotę godzisz, nigdy ci tego nie daruje... Dalejże potem ze mną w komitywę i pertraktacje wchodzić, do zdradzenia waści namawiać, za co, nawiasem mówiąc, obietnice mi grzeczne czyniła, na które inszy łacno dałby się skusić, ale nie Marceli Rupejko... Nawet do sprawiedliwości Bożej się odwoływała, a trzeba przyznać, że trudno znaleść tak wymownego kaznodziei... Rupejko jednak został Rupejką: węzłowato odrzuciłem wszelkie propozycje, argumentem siarczystym do pardonu ją zmusiłem i basta... Nie dałem się, chociaż mnie ze wszystkich stron zachodziła. Stałości trzeba było osobliwej, żeby pokusie nie uledz, co waszmość, nie wątpię, ocenisz...

— O to mniejsza... — szepnął Czarban.

— Wcale nie mniejsza. Tak mnie ów harcunek z jejmościanką zmógł, tak zmitrężył, że sam się dziwię, jakom z niego wyszedł bez szwanku na rozumie. Zdrowia mnie kosztowa nie mało, a to powinno i musi do porachunku wejść. — Gdybyś mnie waćpan był uprzedził, jak rzeczy stoją, nie zobaczyłbyś mnie w tej niecnej sprawie, jak ucha swego nie zobaczysz, chyba w zwierciedle, lub jeśli ci je obetną.

— Bądź waćpan spokojny, odbanić się na mnie nie będziesz — zapewnił Czarban.

— Suponuję, że tak będzie, bo inaczej... — tu bandyta brwi groźnie zsunął. — Rupejko póki dobry, — to choć go na chleb zamiast miodu smarować, — ale po swoje do piekła trafi...

— Cóż teraz robi? — przerwał Czarban.

— W mdłości wpadła, jejmość Rupejkowa ją trzeźwi... Nie chcę być złym prorokiem, ale widzi mi się, że wstrętów ona waszmości uczyni zadość.

— Mój mości Rupejko — rzekł nagle Czarban — musisz jeszcze z swoją jejmością pogadać, bo... napomknąłem, pocośmy ją tu sprowadzili, a ona krzywić się zaczęła...

— Nowy kłopot! — mruknął bandyta, po kolanie się uderzając. — A z moją Orszulą to nie przelewki, proszę waszmości... Ba! ba! z nią będzie awantura. Gdyby tamta w porozumieniu już z waszmością była, to co innego: ale nuż się, wziąwszy za ręce, zbuntują? Wtedy sprawa waszmości może jak nic zostać... *per non sunt*. Ja to powiadam, Marceli Rupejko, bo Orszulę znam. Cedrusy libańskie nie są tak twarde w pniu swoim, jak ona w swoich decyzjach.

— Waćpana głowa, żeby twardą nie była, a co do podstolanki, nią ja się zajmę. Wynagrodzenia nie poskąpię, przekonasz się waćpan. A teraz zobacz, jak tam rzeczy stoją i z jejmością swoją pogadaj. Niechże mnie w takiej chwili nie odjeżdża, jej tylko zaufać mogę, jak waćpanu ufam. Idź, nie skąp fatygi. Na relację niecierpliwie czekać będę...

Rupejko, zamiast spełnić żądanie swego teraźniejszego pryncypała, stał schylony, nachmurzony i wąsa lewego skręcając i rozkręcając na dłoni rozmyślał.

— Tak! z Orszulą, proszę ja waszmości, będzie ciężko...

— Do kata, stokrotnie ci się przecież opłaci, człowiecze! — zawołał Czarban zniecierpliwiony.

— A rozumie się, że opłacić się musi! — rzekł to bandyta, odrzucając głowę do góry. — Musi, powiadam waści, bo... ja po swoje w piekło, Marceli Rupejko zawsze takim był i pozostanie...

X.

Powiedział Rupejko Walentynce, że ją do klatki złotej wiezie, i nie było w tem zgoła przesady. Czarban bowiem, objąwszy w posiadanie zdobyte sztychem szulerskim Okuniewo, natychmiast je po swojemu urządził, nie żałując grosza. Mając go podostatkiem, mógł fantazjom wszelkim dogadzać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zamykają w klasztorze. Sławnych rosyjskich teologów traktują jak prostych urzędników, a gdy narażą się panu oberprokuratorowi, usuwają ich w takie zakątki, gdzie nic nie mogą zdziałać, a nawet zapoznają się z Sybirem lub Kamczatką pod pokrywką dobra służby.

Natomiast stronnicy p. Pobiedonoscewa otrzymują najlepsze metropolitalne i biskupie stolice, często nawet bez uchwały synodu, a prócz tego bywają nagradzani orderami i brylantowymi pastorałami.

Doszło do tego, że metropolita Włodzimierz, w czasie swej intronizacji w Moskwie, powiedział do ludu: „Z bojaźnią zajmuję stolicę, gdyż nie powołała mnie na nią właściwa władza; przyszedłem tutaj, gdyż mi nakazano“. A petersburski metropolita, Palladjusz powiedział: „Władza oberprokuratora zrobiła metropolitów i biskupów, a razem z nimi cały synod milczącem narzędziem woli nadprokuratora, a właściwie nawet jego „rabami“ (pachołkami) tak, że przez to rosyjska cerkiew nie ma siły, ani znaczenia, można powiedzieć — ona przestała istnieć. Organ ks. Uchtomskiego żałuje, że nie może odsłonić całej prawdy i przytoczyć wszystkich rażących nadużyć i bezprawnych postępków, jakie wyłaniają się na tle takich smutnych cerkiewnych stosunków. To byłoby zanadto niebezpiecznym krokiem wobec teraźniejszego systemu przygniatania prawdy za pomocą siły, przeto dziennik ogranicza się na tem ogólnem poruszeniu całej sprawy, gdyż nakazuje mu to uczynić „miłość do ojczyzny i przywiązanie do cara“.

Tyle mówią *Pietierburskija Wiedomosti.* Odwaga redakcji i śmiałe przedstawienie prawdy wywołują żywe komentarze w całej Europie. Zgnilizna i samowola najwyższej duchownej władzy znalazła swe wierne oświetlenie. Obecnie zrozumiałą jest rzeczą dlaczego w Rosji mnoży się coraz więcej sekt, które nie mogą pogodzić się z takim stanem stosunków w rosyjskiej cerkwi, a które mimo strasznych prześladowań znajdują coraz więcej zwolenników. Cerkiew rosyjska, zostająca w rękach świeckich ludzi, uznająca głową swą cara, niezadowalnia religijnych potrzeb rosyjskiego ludu.

Z KRAJU.

Wołosate czy Użok?

(C. d.) W sprawie tej nie potrzebowałem się porozumiewać z nikim, gdyż jednomyślną uchwałą pełnego komitetu zostałem wyraźnie upoważniony do zarządzenia wszelkich kroków, jak również do podejmowania podróży i załatwiania wszelkich spraw jako pełnomocnik tegoż komitetu. W Wiedniu sam osobiście, bez niczyjej pomocy ani pośrednictwa, przedłożyłem ówczesnemu ministrowi kolejowemu, JE. Guttenbergowi, tudzież w ministerstwie dla Galicji sprawę dotychczasowych starań naszego komitetu i udowodniałem, że poprowadzenie kolei na Wołosate z odnogą do Turki jest dla interesów ekonomicznych krajowych i pod względem technicznym dużo korzystniejsze, aniżeli prowadzenie linji na Użok; w rezultacie zażądał JE. p. minister podania umotywowanego; zakupiłem przeto odpowiednie mapy i sam bez niczyjej pomocy wypracowałem szkic przejścia linji kolejowej z doliny Dniestru do doliny Sanu i wraz z odpowiednim ostemplowanym memorjałem wniosłem to podanie do protokołu ministerstwa kolei; do czynności tej nie potrzebowałem zużytkować planów i kosztorysów naszych tras, jakkolwiek miałem do tego prawo i obowiązek i z czynnością tą nie potrzebowałem się przed nikim ukrywać.

Nieprawdą jest, jakobym odbierał lub odebrał plany i kosztorysy z wydziału krajowego i takowe przerysowywał sam lub przez kogokolwiek dla użytku ministerstwa: prawdą zaś jest, że te plany od czasu przedłożenia Wydziałowi krajowemu leżą tam do tej chwili i ja ich stamtąd nie podejmowałem, jakkolwiek miałbym do tego prawo, i prawdą jest, że komitet, licząc na konieczność starania się nietylko o subwencję krajową, ale także o udział rządu w kosztach budowy kolei, uchwalił wypracowanie osobnego planu specjalnie dla użytku ministerstwa i że wogóle wszystkie plany obowiązani są zawsze projektujący udzielić do wglądnięcia tej władzy, która na trasę udziela zezwolenia t. j. rządowi, a w szczególności ministerstwu kolejowemu.

Nieprawdą jest, ażebym w sprawie starań o prowadzenie kolei na Wołosate działał w sposób podstępny i to na niekorzyść powiatu turczańskiego i liskiego: prawdą jest natomiast, że będąc prezesem powiatu liskiego i pełnomocnikiem komitetu dla budowy kolei Ustrzyki Dolne-Wołosate z odnogą do Turki, prawem mem i obowiązkiem było i jest, starać się o to usilnie, by kolej przechodziła przez Wołosate a nie odnoga do Turki tak, jak to wszyscy interesowani z obu powiatów wspólnie, zgodnie i jednogłośnie uchwalili i starań tych nie potrzebowałem i nie potrzebuję przed nikim ukrywać; prawdą jest dalej, że kolej idąc na Wołosate jest korzystna dla dla 23.000 ludności t. j. dla 34 gmin i obszarów dworskich, z których połowa leży w powiecie liskim a połowa w turczańskim i prawdą jest, że od tej linji wybudować się mająca odnoga do Turki była przez samych interesentów turczańskich postanowiona jako korzystna dla powiatu turczańskiego, prawdą jest również, że budowa odnogi do Turki wtenczas dopiero może być zapewnioną, gdy rząd zdecyduje kierunek linji głównej.

Nieprawdą jest, że kolej rządowa prowadzona na Wołosate niweczy plan pierwotny kolei z Ustrzyk Dolnych do Wołosatego i Turki; prawdą bowiem jest, że intencją komitetu było wogóle połączenie okolicy Lutowisk i Turki z siecią kolei zapomocą dowolnej linji idącej od kolei transwersalnej ku Węgrom i że dyskutowano punkt wyjścia tej linji albo z Ustrzyk albo z Sambora, a na Ustrzyki zgodzono się jedynie dla tego, że odległość tej stacji była najkrótsza.

Nieprawdą jest, by żądanie p. Osuchowskiego postawione do komitetu o zwrot pieniędzy danych na trasę było słuszne i bym ja posłowi Osuchowskiemu był obowiązany składać rachunki z wydatków komitetu; prawdą bowiem jest, że gdy interesenci wszyscy wspólnie uchwalili konieczność starania się o kolej i o wykonanie trasy i gdy za tę trasę t. j. plany and kosztorysy i inne wydatki na mocy uchwały komitetu złożone w Banku krajowym pieniądze jako słuszną należytość wypłacono, to żądanie zwrotu tych pieniędzy jest bezpodstawne i nie może być traktowane na serjo; prawdą również jest, że upoważniony i wybrany przez komitet kontrolorem rachunkowym p. Bronisław Mrazek rachunki przychodów t. j. wpłat składanych do Banku krajowego i rachunki wydatków komitetu dwa razy w odstępach czasu badał, i sprawdził, że do dnia 12 czerwca 1897 ja dołożyłem z mych własnych pieniędzy 917 złr. 23 cnt., i że wydział powiatowy turczański winien jest do kasy komitetu wpłacić w myśl zobowiązania jeszcze 2.000 złr.—sprawdził również imieniem komitetu p. B. Mrazek, że od dnia 12 czerwca 1897 nikt z interesowanych nic więcej do kasy komitetu nie wpłacił i że ja tymczasem ponoszę wszystkie dalsze wydatki ciągle z własnych fundnszów.

Nieprawdą jest dalej, jakobym ja wniósł imieniem powiatu liskiego do Sejmu na ręce posła Wiktora petycję zmyśloną, domagającą się kolei na Wołosate i przez to „nadużył zaufania“ posła Wiktora; prawdą jest bowiem, że każdy prezes Rady powiatowej ma prawo i obowiązek starania się o dobro swego powiatu, a tem więcej, gdy w tym wypadku Wydział powiatowy liski upoważnił wyraźnie swe prezydjum przed wniesieniem tej petycji do poczynienia imieniem powiatu wszelkich kroków, wysłania wszelkich deputacyj i wnoszenia wszelkich petycyj, jakie będą potrzebne do urzeczywistnienia poprowadzenia kolei przez powiat liski t. j. na Wołosate. (Dok. nast.)

ZE SWIATA.

Wiedeń, 26 lutego.

Dzieje miłości młodej córki królewskiej. — Zaraza w Indjach. — P. H. Weiss o ubezpieczeniu kredytu kupieckiego. — Elektrotechnik-samouk.

Zaledwie na sen wieczny zawarła oczy młoda księżna bułgarska, a już w pewnych kołach dworskich, jak się dowiaduje *Gazeta Lipska*, rozchodzi się pogłoska o rzekomym zamiarze powtórnego wstąpienia w związki małżeńskie, jaki miał objawić książęcy wdowiec.

Przypomina sobie zapewne wielu czytelników, że książę Ferdynand, nim jeszcze połączył się z księżniczką Marją Ludwiką parmeńską, kochał się w młodej Klementynie Belgijskiej, siostrze arcyksiężnej austrjackiej Stefanji i nieszczęśliwej Ludwiki Koburg-Kohary. „Ma pauvre Clémentine“, jak Leopold II zwykł nazywać najukochańszą swoją z córek, do tej pory jest niezamężna i pędzi żywot bynajmniej nie godny zazdrości.

Już samo pożycie jej rodziców wiele przynosi jej strapienia. Nie zaniedbywała też żadnej sposobności, aby w dalekich podróżach z ukochanym ojcem, odsunąwszy się choć na czas krótki od towarzystwa matki, szukać niewinnej rozrywki i wytchnienia. Atoli od czasu, kiedy matka jej spowodowała zerwanie jej stosunku z księciem bułgarskim, Klementyna omija stale Brukselę. A było to małżeństwo młodej księżniczki bułgarskiej z księciem Ferdynandem swego czasu już zupełnie postanowionym faktem, zwłaszcza, że matka tego ostatniego, księżna Klementyna Orleańska godziła się na zamiary syna. Król Leopold cieszył się niezmiernie przyszłem szczęściem swojej córki ukochanej, a szczęśliwa para narzeczonych promieniała radością wobec uroczystej chwili oficjalnych zaręczyn, które niebawem miały odbyć się w Brukseli.

Pewnego wieczora zawezwała niespodzianie królowa matka belgijska przyszłego zięcia swego do własnej rezydencji w Spa. Nazajutrz zawiadomił listownie książę Ferdynand ojca swojej narzeczonej, że naglące powody zmuszają go do zaniechania zamiaru poślubienia jego córki. Klementyna rozchorowała się ciężko, powodów zerwania jednakże do tej pory nie zdołano dociec.

Wkrótce potem poślubił książę Ferdynand bułgarski księżniczkę Parmeńską, a córka Ludwika II spędzała odtąd dni złamanego swego życia w cichem osamotnieniu, najczęściej na Riwierze, gdzie ojciec kupił jej był willę w Raulien.

Otóż sąsiedzi księżniczki Klementyny w tem słonecznem południu Francji zauważyli, że z wieścią o śmierci księżnej bułgarskiej ożywiły się nowem życiem pobladłe lica dawnej narzeczonej bułgarskiego księcia. Czyżby do serca jej miała jeszcze zawitać nadzieja ponownego połączenia się z księciem Ferdynandem bułgarskim?

Donoszą tu z Port Said, że ponowne pojawienie się zarazy w Indjach, w Kurachee, wzbudza wielkie zaniepokojenie. Wzięto się tam energicznie do środków zaradczych, aby epidemja nie dostała się do zatoki Perskiej i do południowej Arabji.

Okręgi te są obecnie najwięcej zagrożone. W zatoce Aden, w południowem wejściu do Czerwonego Morza nie ma żadnych, niestety, sanitarnych zarządzeń. Jak wielkiem jest niebezpieczeństwo, poznać można z coraz to groźniej rozwijającego się postępu choroby od czasu jej pojawienia się w Bombaju. Nawet najenergiczniejsze środki zapobiegawcze nie mogły tam rozszerzenia jej powstrzymać. Wskutek nędzy i głodu są mieszkańcy arabskiego wybrzeża Czerwonego Morza tak osłabieni, że dadzą oni pod epidemję aż nadto podatny grunt, jeśli się tam choroba raz zagnieździ.

W lokalu dolnoaustrjackiego Związku przemysłowego przemawiał tutaj niedawno Krakowianin pan Hieronim Weiss. Mowca poruszył nader ważną a zarazem ciekawą kwestję ubezpieczenia kredytu kupieckiego. Jest to idea świeżo urodzona z ducha czasu i potrzeb społecznych całej monarchji, ale daleka jeszcze do urzeczywistnienia. Pan Weiss, zmierzając do zrealizowania jej w praktyce, proponuje założenie wielkiej instytucji finansowej z kapitałem 5.000.000 złr., rozdzielonym na udziały poszczególnych członków Towarzystwa, którzy, składając do wspólnej kasy po 500 złr., tem samem już zyskują prawa asekurowania kredytu swego do wysokości 50.000 koron. Instytucja ma na celu zapobieganie znacznym nieraz stratom, jakie wielcy przedsiębiorcy *en gros* ponoszą wskutek bankructw i niewypłacalności swoich odbiorców i popieranie uczciwego i rzetelnego handlu.

Z Ems pod Linzem donoszą do jednego z dzienników tutejszych o nieprawdopodobnym a jednak prawdziwym fakcie, że pewien właściciel kolonji w Tann, w gminie Hargelsberg, prosty chłop, zaledwie umiejący czytać i pisać, oświetlił sobie elektrycznością dom mieszkalny, podwórze, stajnie, chlewy i stodołę. Siły dostarcza strumyk, przepływający przez wioskę. Co najdziwniejsza, to że wszystkie maszyny, lampy i przewodniki wykonał i zastosował u siebie sam właściciel przy pomocy miejscowego kowala. Cała okolica zjeżdża się oglądać urządzenia elektryczne tego elektrotechnika samouka. *Swój.*

„GŁOS NARODU“

Szanownych Prenumeratorów prosimy uprzejmie o wczesne wznowienie przedpłaty, która wynosi:

w Krakowie:		na prowincji:	
do końca roku	złr. 13·35	do końca roku	złr. 17·70
do „ czerwca	złr. 5·35	do „ czerwca	złr. 6·70
za marzec . .	„ 1·35	za marzec . .	„ 1·70

Konkursy rozpisują: Wydział powiatowy w Gorlicach na posadę dyrektora szpitala powiatowego, który wejdzie w życie od 1 września b. r. Płaca 700 złr., termin podań do 1 kwietnia. — Z fundacji ś. p. Franciszka Orzęckiego jest do obsadzenia stypendjum w kwocie 63 złr. rocznie dla wysłużonych oficjalistów; zgłoszenia do 28 lutego na ręce komisji w pałacu księdza arcybiskupa łacińskiego we Lwowie.

Konkurs na posadę zastępcy prokuratora państwa w Rzeszowie rozpisuje nadprokuratorja państwa w Krakowie Termin do 22 bm.

Kolej Północna.

Przyjazd do Krakowa.

6·06 rano (pociąg pospieszny) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.

7·33 rano (pociąg osobowy) z Oświęcimia, Szczakowej, Granicy.

9·45 przedpołudniem (pociąg osobowy) z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Bielska.

2·43 popołudniu (pociąg pospieszny) z Wiednia.

5·07 popołudniu (pociąg osobowy) z Berna, Tepla-Trenczyn-Cieplic, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia, Żywca.

8·45 wieczorem (pociąg pospieszny) z Wiednia, Berna. Trenczyna-Cieplic, Berna, Ołomuńca, Opawy, Wrocławia.

10·10 wieczorem (pociąg osobowy) z Wiednia, Berna, Bielska. Ołomuńca, Opawy, Wrocławia. Żywca.

KRONIKA.

Kraków, 28 lutego.

Kalendarz kościelny. Dziś wtorek, Romana, opata ; jutro Albina, biskupa i Antoniny, panny.

W kościele św. Józefa jutro i przez cały miesiąc marzec nabożeństwo codziennie o godzinie w pół do 10 i o godzinie 6 po południu z wystawieniem Najśw. Sakramentu i naukami.

Kalendarz rybacki. W miesiącu lutym wolno łowić wszelką rybę.

Ochraniać należy: raka, tak samca, jak i samicę.

Kalendarz myśliwski. W lutym wolno polować na: cietrzewie, dropie, głuszce, kozły, pardwy, ptactwo błotne i wodne.

Przez cały rok nie wolno polować na: łanie, sarny samice i cielęta, spiczaki, samice trzeciewi i głuszców.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się dziś o godzinie 6 minut 25, zachód przypada o godzinie 5 minut 19, długość dnia godzin 10 minut 54.

Stan powietrza. Dnia 28-go lutego o godzinie 7 rano barometr 749,5, termometr — 2·0 C., wilgotność 89%, wiatr wschodni. Zachmurzenie 10.

Nadzwyczajne posiedzenie Rady miejskiej w poniedziałek otworzył prezydent miasta p. Friedlein o godzinie 6 wieczorem. Zastępca sekretarza prezydjalnego, dr. Nowicki, odczytuje nadesłane pisma na ręce prezydenta miasta: 1. Pismo z ministerstwa sprawiedliwości, zawiadamiające, że wobec umieszczenia sądu powiatowego cywilnego w domu przy ulicy św. Jana, odstąpiło ministerstwo na razie od zamiaru wystawienia budynku na frontowym placu, znajdującym się pomiędzy kościołem św. Piotra a gmachem sądowym przy ulicy Grodzkiej. 2. P. inspektora przemysłowego dla zachodniej Galicji, iż z dniem 21-go stycznia b. r. rozpoczął czynność urzędową w biurze przy ulicy Poselskiej l. 8. Wreszcie 3. Pismo dziękczynne od ks. Jana Babraja, przełożonego Zgromadzenia księży Kanoników regularnych Lateraneńskich za ofiarę Rady miejskiej na rozpoczęcie przedsięwziętej restauracji kościoła Bożego Ciała na Kazimierzu.

Po odczytaniu pism Rada miasta wysłuchała, stojąc następującego przemówienia prezydenta:

„Grono nasze doznało bolesnej straty w dniu 18 b. m. przez śmierć ś. p. Ludwika Wiszniewskiego, doktora medycyny, zgasłego w pełnej sile wieku. Urodzony w r. 1847 w pobliżu położonych Niepołomicach, tej niegdyś letniej rezydencji monarchów naszych, ukończył szkoły w Krakowie, poczem wstąpił na Uniwersytet Jagielloński, a ukończywszy wydział lekarski, uzyskał stopień doktora medycyny.

„Celem wydoskonalenia się w obranym zawodzie, udał się do Wiednia, skąd powróciwszy, pracował w tutejszym szpitalu św. Łazarza, poczem oddał się praktyce lekarskiej, mianowicie chorobom niewieścim i dziecięcym. Powszechny szacunek, jaki sobie łagodnem, a pełnem godności i taktu obejściem zjednał, spowodował wyborców, odgadujących w nim pożytecznego dla Rady miasta współpracownika, iż mu mandat radziecki w r. 1886 powierzyli.

„Cichy i skromny, nie był zmarły zwolennikiem głośnego występowania, nie zabierał też głosu na publicznych posiedzeniach naszych, ale za to tem gorliwszym był współpracownikiem w sekcji i komisjach, do których go Rada przeznaczyła. Pracował przez cały czas w sekcji szkolnej, spełniając oprócz innych powierzonych mu przez sekcję czynności, żmudny i czas zabierający nadzór nad porządkiem w szkołach miejskich i ich utrzymaniem, nie uchylając się mimo to od pracy w różnych towarzystwach zawodowych i dobroczynnych. Jakim zaś był lekarzem i jaką wziętością i zaufaniem się cieszył w naszem mieście i odległych okolicach, zbytecznem byłoby tu wspominać. Zaświadczył o tem obecnością swoją w dniu pogrzebu ten nader liczny zastęp ojców i matek zgromadzony u progu jego domu, który pragnąc choćby przez oddanie ostatniej przysługi dać wyraz swej wdzięczności uwielbianemu lekarzowi i opiekunowi cierpiącej dziatwy za powrócenie zdrowia drogim sercu rodzicielskiemu istotom, tłumnie odprowadzał śmiertelne jego szczątki na miejsce wiecznego spoczynku. Cześć pamięci zacnego lekarza i współobywatela.

„Powstaniem z miejsc oddaliście Panowie cześć pamięci zmarłego, co w protokóle dzisiejszego posiedzenia zapisane będzie“.

Z porządku dziennego sprawozdawca komisji statutowej prof. dr Kasparek przedstawił Radzie miasta wniosek tejże komisji o przedłużenie o jeden rok urzędowania radców miejskich w roku 1893 do Rady miejskiej krakowskiej wybranych, niemniej radców przybranych przez Radę miejską w myśl § 21 statutu, a to z powodu trudności wypływających z zaprowadzenia nowego opodatkowania.

Przeciw temu wnioskowi przemawiał r. Propper, oświadczając się ze względów zasadniczych przeciw przedłużeniu mandatów. Do władz ustawodawczych udawać się nie należy o prolongatę, a władze ustawodawcze ze swej strony nie powinny mandatów przedłużać, do czego jedynie mają prawo wyborcy.

Prof. dr Kasparek w przedłużeniu mandatu o jeden rok nie widzi pokrzywdzenia ustawy, nie chodzi tu o pomnożenie wyborców, lecz o nową klasyfikację wyborców, co w roku bieżącym zdaniem referenta nie da się uskutecznić.

Dr Staniszewski oświadcza, że w obec wygaśnięcia prawa z roku 1849 przez nową ustawę podatków, wielu wyborców musiałoby odpaść, a mowca jest zatem, aby płacącym obecne podatki zostawić jakieś prawo wybieralności. Sejm prawdopodobnie nie uwzględni petycji, należy przeto być stanowczo przygotowanym do wyborów. Mowca stawia następujący wniosek: „Poleca się Magistratowi, aby listę wyborczą dla wyborów do Rady miejskiej, w roku 1899 odbyć się mających ułożył na zasadzie obowiązującego statutu, przyjmując za zasadę ustawy podatkowej z roku 1896, przewidzianą w § 22 statutu, podstawę prawa wyborczego“.

Po przyjęciu wniosku komisji statutowej przez Radę, wniosek dra Staniszewskiego uchwalono odesłać do sekcji prawniczej, wzmocnionej prawnikami w Radzie miejskiej zasiadającymi. Przy następującym punkcie porządku dziennego, nad wnioskiem sekcji szkolnej przedstawionym przez prof. dra Kasparka, podczas przemówienia r. dr Kohna Rada się zdekompletowała. Posiedzenia przeto zaniechano. Możeby tak dobrze było, nie połowę, ale lwią część Rady odnowić?

W Czytelni katolickiej żegnali w piątek wieczorem ks. biskupa Pelczara członkowie tej instytucji, oraz członkowie wszystkich konferencyj św. Wincentego a Paulo. Prezes Towarzystwa św. Wincentego a Paulo, Adam Krasiński, podniósł zasługi ks. biskupa Pelczara; następnie w imieniu komitetu, opiekującego się internatem dla uczniów seminarjum nauczycielskiego męskiego w Krakowie, którego członkiem był ks. biskup Pelczar, przemawiał prezes komitetu dr Stanisław Tomkowicz. Na oba przemówienia odpowiedział ks. biskup Pelczar pięknemi słowy. Po ukończeniu zebrania, prezes Czytelni podejmował zgromadzonych uczestników ucztą, podczas której wzniósł zdrowie księdza biskupa Pelczara i wykazał jego zasługi około rozwoju Czytelni. Po odpowiedzi ks. biskupa, liczne zebranie obywateli, reprezentujących różne stany i zawody, trwało, wśród ożywionej pogawędki, kilka godzin.

Prezydjum sądu krajowego karnego w Krakowie ogłosiło dalszy ciąg rozpraw mających odbyć się przed sądem przysięgłych za I-szej kadencji b. r. począwszy od dnia 6-go marca b. r.: Dnia 6 marca staje przed sądem Garzel (Gazel) Franciszka i spólnicy o zbrodnię kradzieży; dnia 9 marca Rychlik Szymon o §. 125; dnia 10 marca Topa Tadeusz o morderstwo; dnia 13 marca Michałuszek Andrzej o nadużycie władzy urzędowej; dnia 15 marca Wróbel Maciej i spólnicy o sprzeniewierzenie; tegoż samego dnia Rzepczyńska Marjanna o kradzież; dnia 17 marca Jędrzejasz Ludwik o oszustwo; wreszcie dnia 22 marca Sułczewski Franciszek i Kaczanowski Kazimierz o obrazę czci.

Walne zgromadzenie członków „Koła mieszczańskiego“ w dniu 26 b. m. dokonało wyboru nowego wydziału, do którego weszli większością głosów pp.: Chybiński Adolf, Guzikowski Andrzej, Iglicki Stefan, Kornecki Wincenty, Kopaczyński Franciszek, Limanowski Władysław, Markus Karol, Mikołajski Zygmunt, Niedzielski Tadeusz, Porębski August, Pinkalski Aleksander, Repetowski Piotr, Stankiewicz Juljan i Szpakowski Witalis.

Pierwsza zabawa dziecinna w Stowarzyszeniu Nauczycielek, udała się w niedzielę wybornie. Zebrało się przeszło 60 osób; fonograf był zupełną nowością, a działanie jego objaśniła dziatwie jedna z pań nauczycielek. Chór złożony z uczennic panny Heuman, odśpiewał kilka pieśni ze śpiewnika Noskowskiego; resztę czasu wypełniły gry towarzyskie i deklamacje.

Myśl tych zebrań widocznie podobała się ogólnie, bo wiele osób przyrzekło swą pomoc i współudział w przyszłości a panie opiekunki gorliwie się zajęły zorganizowaniem zabawy.

Program koncertu panien Zofji i Stanisławy Sułkowskich z współudziałem pań: Ireny Pomian, artystki teatru miejskiego, Marji Wędrychowskiej, śpiewaczki, oraz orkiestry 56 pułku piechoty pod kierunkiem kapelmistrza p. Marka, odbyć się mającego w czwartek dnia 2 marca b. r. w sali hotelu Saskiego. Część I: 1. Mendelson: Uwertura „Zum Sommernachtstraum“, wykona okiestra 56 pułku. 2. a) A. Rubinstein: Barkarolla, b) D. Scarlatti: Sonata, odegra na fortepianie St. Sułkowska. 3. H. Wieniawski: Koncert d-mol, odegra na skrzypcach Zofja Sułkowska z tow. orkiestry. 4. Rosini: Arja z „Cyrulika Sewilskiego“ Una voce pocofa, odśpiewa Marja Wędrychowska z tow. orkiestry. 5. Gawalewicz: „Mój walczyk“, wypowie Irena Pomian. Część II: 6. Fr. Liszt: „Fantazja węgierska“, odegra na fortepianie St. Sułkowska z tow. orkiestry. 7. a) Br. Czarnowski: Kołysanka, b) F. Ries: Motto perpetuo, odegra na skrzypcach Zofja Sułkowska z towarzyszeniem fortepianu. 8. Deklamacja, wypowie Irena Pomian. 9. a) Tosti: Romance „Marzę“, b) Kratzer: Piosnka o piosnce, b) Żeleński: Marzenia dziewczyny, odśpiewa Marja Wędrychowska. 10. a) Bruch: Andante, b) A. Zarzycki: Mazurek, odegra na skrzypcach Zofja Sułkowska z towarzyszeniem fortepianu. Początek o godzinie wpół do 8 wieczorem.

W sali redutowej w starym gmachu teatru odbyło się w niedzielę na dochód stowarzyszenia rękodzielników „Praca“ przedstawienie amatorskie pod kierunkiem i reżyserją niestrudzonego ks. Bukowskiego. Odegrano doskonałą farsę trzyaktową pod tytułem „Wuj z Kanady“, w której wszyscy amatorzy ze zrozumieniem i werwą wykonali swoje role, odznaczyli się zaś p. Tymków, jako doskonały „wuj z Kanady“, który wciąż zapowiadał, „że to wszystko ułoży“ i p. Drożdż, jako doskonały lokaj-powiernik.

PP. Stypkowski i Cholewicz w doskonałym djalogu p. t. „Moja emulacja z panną Marjanną“ i w dwóch żydowskich monologach wygłoszonych na zakończenie, byli niezrównani. „Harmonja“ przygrywała w antraktach. Bardzo licznie zgromadzona publiczność gorąco oklaskiwała dzielnych amatorów. Warto naprawdę zobaczyć tę szczerą, pełną niekłamanego humoru, niewymuszoną zabawę rękodzielniczej braci!

Teatr niemiecki z Wiednia, pod egidą p. Friedy Lanius, artystki Deutsches teatru, przybył do Krakowa na dwa przedstawienia. Wczoraj, w żydowskiej sali Friedmanna, odegrano komedję Kneisla p. t. „Córka piekła“. Publiczności było mało.

Zawsze oni. Trybunał orzekający sądu krajowego karnego w Krakowie pod przewodnictwem radcy Katyńskiego, w asystencji radców dra Chrząszczyńskiego i dra Ujejskiego oraz sekretarza p. B. Millera, za występek lichwy z §. 1 ustawy z dnia 28 maja 1881 r. L. 46 Dz. p. p. na wniosek zastępcy prokuratora p. Zabierzowskiego, skazał w poniedziałek dnia 27 Laję Ruffelesową na karę trzechmiesięcznego ścisłego aresztu z postem co tydzień i 100 złr. grzywny. Ruffelesowa 66 lat licząca, faktorka z zawodu, pożyczała różnym znajomym sobie biedakom w Krakowie mniejsze lub większe kwoty pieniężne, pobierając najmniej 60 procent od sta a niekiedy 360. Prócz tego dłużnicy musieli częstować ją jeszcze kawą z ciastkami, albo ofiarowywać drobne przedmioty, które lichwiarka spieniężała. Ruffelesowa szczególnie wyzyskiwała przykre położenia pożyczających i wtedy darła bez litości. Wstrętna ta żydówka, urodzona w Krakowie, przed sądem niechciała inaczej odpowiadać tylko (jüdisch) po żydowsku, utrzymując, że ona nie zna innego języka. Energiczne atoli postąpienie przewodniczącego dowiodło, że stara lichwiarka zna język polski.

Silny „Sokół“. W niedzielę około południa ulicą Grodzką ku Rynkowi pędził w galopie spłoszony koń wraz z workiem, wlokąc za sobą po ziemi ledwo żywego parobka. Na ten widok skoczył odważnie, ulicą Grodzką idący p. dr Stanisław Rowiński, prawnik i nauczyciel tutejszego „Sokoła“ a chwyciwszy konia za cugle, osadził go na miejscu. Odważnego tego czynu dokonał dr Rowinski w oczach licznych przechodniów; uratował on parobka, któremu na szczęście nic groźnego się nie stało.

Ruch przedwyborczy we Lwowie. Z okazji wyborów do Rady miejskiej we Lwowie, przypadających na dzień 28 b. m., zawiązało się we Lwowie komitetów wyborczych 16, a mianowicie: 1) miejski, 2) katolicki, 3) techników, 4) mieszczańsko-ludowy, 5) niezawisły, 6) żydowski, 7) przemysłowo-rękodzielniczy, 8) ruski, 9) powszechny, 10) chrześcijański, 11) pierwszej i drugiej dzielnicy, 12) urzędniczy, 13) szynkarski, 14) realnościowy, 15) mieszczan i rękodzielników, 16) kobiet.

Sanacja lwowskiej Kasy. W niedzielę odbyło się posiedzenie komitetu dla sprawy sanacji Kasy oszczędności. Wzięli w niem udział: marszałek krajowy Stanisław hr. Badeni, namiestnik hr. Piniński, komisarz rządowy radca dworu Jaegermann, dyrektor dr Zgórski, dr Skałkowski, syndyk Kasy oszczędności dr Dąbrowski, p. Łodziński, przymusowy zarządca kopalń i majątku W. Wolskiego i K. Odrzywolskiego, tudzież Stanisława Szczepanowskiego, wreszcie adwokaci dr Till i dr Sołowij.

Obrady trwały od godziny 4 do 7 po południu.

Po wyczerpującem przedstawieniu wartości przedmiotów, które W. Wolski i K. Odrzywolski, jako porękę oddali, przyszli zgromadzeni do przekonania, że tylko powolne rozwikłanie zobowiązań, może wyjść na korzyść tak Kasie, jak i wielkiemu przemysłowi krajowemu w przedsiębiorstwach dłużników zaangażowanemu.

Za inicjatywą p. marszałka uznano za konieczne, wszelkiemi siłami uchronić przedsiębiorstwa od konkursu, któryby był nietylko ich ruiną, ale wydarł z rąk polskich jedyny wielki przemysł, a wzbogacił zagranicznych kapitalistów, którzy z tej dobrej dla siebie sposobności chcą skorzystać i za tanie pieniądze, polskie przedsiębiorstwa nabyć.

O godzinie 10 rano wczoraj zebrali się w „Domu naftowym“ wierzyciele firmy Wolski i Odrzywolski. Przybyło około 90 osób, reprezentujących wspól-

nie wierzytelności, dochodzące sumy siedmiu miljonów złr. Szczegółowe wierzytelności te tak się przedstawiają: Bank düsseldorfski 833.000 złr., rozmaite długi u osób prywatnych 143.000 złr., „Gorlitzer Handelsverein“ 120.000 złr. Trzy te pozycje mają pierwszeństwo przed gal. Kasą oszczędności, a wynoszą wspólnie 1,096.000 złr.

Z kolei przychodzi gal. Kasa oszczędności z kwotą 5,267.000 złr., w czem mieści się także część długu p. Szczepanowskiego, wynoszącą przeszło 2 miljony złr., firma Wolski i Odrzywolski nie chciała dać pokrycia.

Po gal. Kasie Oszczędności przychodzą różne rachunki, pokryte wekslami, a wynoszące 148.275 złr. i rachunki otwarte, t. zn. niepokryte wekslami, a wynoszące 107.743 złr. Ogólna suma tych wszystkich wierzytelności wynosi 6,619.018 złr. i wskutek przyrostu procentów, które dziennie prawie do dwóch tysięcy złr. dochodzą, wzrasta bardzo szybko.

Na pokrycie zaś tej sumy posiada firma według sprawozdania złożonego przez p. Łodzińskiego, sekwestratora wydelegowanego z ramienia Kasy Oszczędności, dochód roczny z kopalń w Schodnicy około 550.000 złr., a z fabryk i kopalń innych około 60.000 złr.

Wierzyciele uchwalili po ożywionej dyskusji uznać za równouprawnione trzy ostatnie pozycje długów, a więc kwoty 5,267.000 złr., 148.275 złr. i 107.743 złr., tak, że Kasa Oszczędności nie ma żadnego pierwszeństwa przed innymi długami, a ma przed nią pierwszeństwo bank düsseldorfski, „Gorlizer Handelsverein“ i dawne prywatne długi, wynoszące 143.000 złr.

Następnie uchwalili moratorium na rok z oprocentowaniem długów, o ile to okaże się możliwem i wybrali komitet wierzycieli złożony z dr Rosenblatta z Krakowa, dr Sołowija ze Lwowa i dr Borala ze Stanisławowa.

Uchwalono sprzedać dobra firmy, a gdyby sprzedaż się nie udała, to postanowiono utworzyć Tow. akcyjne, a rozbiór akcji gwarantują wierzyciele.

Komisja sanitarna m. Krakowa odbyła posiedzenie dnia 25 b. m. Fizyk miejski dr J. Buszek złożył sprawozdanie o stanie zdrowotnym miasta. Następnie prof. dr Domański przedstawił komisji sprawę pomnożenia aptek o cztery w Krakowie. Na wniosek referenta, komisja sprzeciwiła się przedstawić Radzie projekt powiększenia liczby aptek w Krakowie, a jedynie oświadczyła się za udzieleniem Braciom Miłosierdzia pozwolenia na otwarcie apteki publicznej na Kazimierzu. W końcu prof. dr Domański przedstawił sprawę wyboru miejsca pod budowę szpitala epidemicznego, oświadczając się za gruntem miejskim, położonym obok kontumacji. Sprawę uchwalono odroczyć ze względu, że wał fortyfikacyjny zostanie znacznie posunięty, a grunt ten prawdopodobnie będzie leżał w rejonie fortyfikacyjnym.

„Stary kryminalista“. W poniedziałek przed trybunałem przysięgłych w tutejszym sądzie krajowym karnym pod przewodnictwem W. Ursela w asystencji radcy dra E. Schneydra i sekretarza dra Federowicza, zastępca prokuratora dr A. Piotrowski wnosił oskarżenie przeciw Mikołajowi Guzikowi 25 lat liczącemu, z Rakowic, bez zajęcia o zbrodnię rabunku z §§. 190 i 194; zbrodnię gwałtu publicznego z §§. 98 *b* i 99, oraz przekroczenie z § 411.

Mikołaj Guzik, karany już był wielokrotnie więzieniem, prawdziwy wycirluch kryminalny, choć młody, bo dopiero 25 lat liczący, szczycił się wśród swoich towarzyszy nazwiskiem „starego kryminalisty“. Prowadząc życie próżniacze, Guzik włóczył się tylko po karczmach, w których zjawiał się często w kompanji takich, jak on włóczęgów i gwałtem wymuszał od gospodarzy wódkę, cygara i t. p., w razie oporu groził rozbiciem i pobiciem. W więzieniu siedząc nauczył się tłomaczyć wobec sędziego śledczego lub trybunału steoretypowem: „Byłem pijany!“

Dnia 3 października 1898, był w szynku Immerglückowej Jakób Łękawa, piekarz, do którego zaraz przyczepił się Guzik, grając na ustnej harmonijce, co rozochociło Łękawę do tego stopnia, że począł tańczyć, i fundował grajkowi wódkę. Guzik tańcząc z Łękawą klepał go po kieszeni, w której brzęczały pieniądze i powtarzał wciąż: „Tyś dobry, ty będziesz mój klawy!“ Namawiał go potem do wyjścia, a nawet wyprowadził Łękawę i zaraz po wyjściu przyparł go do stodoły, ale że ktoś przechodził i zawołał: „Nie bij tego człowieka“, puścił go i poszedł z nim dalej, następnie rzucił nim o ziemię, począł bić i wyrwał kieszeń z pieniędzmi, w której znajdowało się 1 złr. 50 ct. Łękawa wrócił zdyszany do karczmy i opowiadał, że go Guzik zbił i obrabował z pieniędzy, poczem poszedł do domu. Chorował 14 dni z pobicia. Kiedy Guzik wrócił do karczmy, zaczęli mu obecni robić wyrzuty, dlaczego nie chce być porządnym człowiekiem? Guzik groził im „wypruciem flaków, bo jest starym kryminalistą“. Na to odezwanie się obecni umilkli ze strachu. Innym razem pobił obywatela z Rakowic Walentego Bobę. Prócz tego wieści krążą, że Guzik już nie jeden rabunek popełnił i tylko z obawy przed Guzikiem prawdy nie wyjawiano. Guzik przed trybunałem wypiera się wszystkiego i swoim zwyczajem powiada, że był pijanym, i nie wiedział gdzie był i co robił, a tylko do pobicia Walentego Boby przyznaje się, bo czyn ten stanowi lekkie uszkodzenie ciała.

W toku rozprawy wyszły na wierzch nowe sprawki Guzika, mianowicie kradzież u Kazimierza Longi i nowy gwałt. Wobec tego zastępca prokuratora dr. Piotrowski, rozszerzył oskarżenie na Mikołaja Guzika w kierunku zbrodni kradzieży z § 171 i 176a II i w kierunku gwałtu publicznego z § 83 u. k.

Sędziowie przysięgli na zadane im pytania, pierwsze w kierunku rabunku odpowiedzieli 12 głosami t a k, drugie w kierunku gwałtu publicznego 12 głosami t a k, trzecie w kierunku niebezpiecznych pogróżek 7 t a k 5 n i e, czwarte w kierunku lekkiego uszkodzenia ciała 12 głosów t a k, piąte w kierunku gwałtu publicznego 11 głosów t a k 1 n i e, szóste w kierunku kradzieży, 12 głosów t a k, wreszcie siódme czy Mikołaj Guzik znajdował się w stanie pijaństwa przy spełnianiu czynów zbrodniczych, odpowiedzieli 12 głosami n i e. Prokurator wobec werdyktu żądał najsurowszego ukarania obwinionego, uznając go winnym zbrodni zarzuconych mu w akcie oskarżenia, nie przyjmując żadnych okoliczności łagodzących.

Trybunał na mocy werdyktu sędziów przysięgłych i na wniosek prokuratora uznał Mikołaja Guzika winnym zbrodni z §§ 190 i 194; 98 i 83, §§ 171 i 176IIa i przekroczenia z § 411 w myśl § 194 przy zastosowaniu §§ 34, 35 i 283 u. k. wymierzył mu karę 8 lat c i ę ż k i e g o w i ę z i e n i a z postem co miesiąc. Guzik wyrok przyjął.

Do Wiednia. W dniu wczorajszym wyjechała do Wiednia deputacja krakowskich właścicieli realności, złożona z dra Jana Jakubowskiego, prezesa Towarzystwa właścicieli realności, dra Karola Łepkowskiego, adwokata krajowego i p. Karola Markusa, właściciela realności i przemysłowca celem przedłożenia ministrowi skarbu i ministrowi dla Galicji memorjału, obejmującego projekt zmiany przestarzałej i ogół krzywdzącej ustawy o podatku domowo-czynszowym. Do deputacji tej przyłączyli się reprezentanci miast Lwowa i Stanisławowa.

Nekrologja. Dr Ferdynand Długołęcki, lekarz miejski w Kętach, urodzony dnia 1 listopada 1832 r., zmarł tamdnia 5 lutego b. r.

Nekrologja. W dniu 23 lutego b. r. zmarł po dłuższej chorobie piersiowej ks. Bartłomiej Wądrzyk, proboszcz w Budzowie, przeżywszy lat 40. Ś. p. zmarły, sprawując od lat 7 obowiązki proboszcza w tej parafii, zasłużył sobie prawością charakteru i pracą około podniesienia oświaty i dobrobytu swych parafjan na powszechne uznanie i zaufanie. Jako przewodniczący miejscowej Rady szkolnej, postarał się przedewszystkiem o wybudowanie nowego budynku szkolnego, a następnie o założenie Kółka rolniczego, Pogrzeb odbył się w dniu 27 b. m., t. j. w poniedziałek w Budzowie.

— O. Florjan Kurdyś, kapłan zakonu OO. Paulinów, przeor na Skałce, przeżywszy lat 64, z tego 47 w zakonie, zmarł dnia 2 b. m.

— Sydonja z Kropiwnickich Sroczyńska, wdowa po urzędniku Dyrekcji skarbowej, przeżywszy lat 65, zmarła w Krakowie dnia 27 lutego b. r.

Gabryelska (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje **fortepiany najznakomitszej w Austrji fabryki Petrof z mechaniką angielską po 500—wiedeńską po 300 złr**

HUMOR.

W szkole ludowej.

Nauczyciel. Pędracki! Porównaj przymiotnik goły — naprzykład: goły jak...

Uczeń. Goły, jak turecki święty.

N. Źle — następny.

U. Goły, jak pasternak.

N. Źle — następny.

U. Goły, jak rak.

N. Osły jesteście — następny.

U. Goły, jak bizun.

N. Źle — jesteście wielkie osły.

U. Ja, panie profesorze, powiem — odzywa się chłopiec z oślej ławki.

N. No, powiedz,

U. Goły, jak pan profesor!

N. Dobrze, siadaj.

Oświadczenia.

W sprawie zarzutów, uczynionych w artykułach *Głosu Narodu* z dnia 26 lutego 1898 roku Numer 46 i 4 marca 1898 r. Nr 51, p. W. Feldmanowi, literatowi we Lwowie, a zdolnych podkopać jego cześć osobistą, podpisany, jako autor wspomnianych artykułów, lub informujący, po dokładnem zbadaniu przedłożonej mu sprawy uważa za swój obowiązek oświadczyć, że działał pod wpływem błędnych informacyj i wobec tego owe zarzuty, jako bezpodstawne i niezgodne z prawdą, cofa.

M. D. Chamski.

W sprawie zarzutów, uczynionych w artykułach *Głosu Narodu* z dnia 26 lutego 1898 r. Nr. 46 i 4 marca 1898 r. Nr. 51, p. W. Feldmanowi, literatowi we Lwowie, a zdolnych podkopać jego cześć osobistą, podpisany, jako redaktor odpowiedzialny za umieszczenie wspomnianych artykułów, po dokładnem zbadaniu przedłożonej mu sprawy, uważa za swój obowiązek oświadczyć, że działał pod wpływem błędnych informacyj i wobec tego owe zarzuty, jako bezpodstawne i niezgodne z prawdą, cofa.

K. Ehrenberg.

Sprawa lwowskiej Kasy w Sejmie.

(Telef. sprawozdanie „Głosu Narodu“).

Lwów, 23 lutego.

Dalszy ciąg dyskusji w Sejmie krajowym nad sprawą Kasy Oszczędności we Lwowie, którejto dyskusji początek ogłoszony na czele dzisiejszego numeru, miał przebieg następujący:

P. B e r n a d z i k o w s k i, skarży się, że u nas za wiele ufa się jednostkom i za wiele daje im się władzy — omawia kontrolę rządu zapewnia, że gdyby była kontrola rządu byłoby wszystko dobrze. Wina jest po stronie rządu zajętego, robieniem polityki i nakładaniem kar na niesfornych. Zresztą stronnictwo ludowe podziela zapatrywanie komisji budżetowej; ale w kraju musi powstać instytucja, któraby dawała kredyt drobnym rolnikom i przemysłowcom. O tem trzeba zwłaszcza dziś pamiętać.

Zabiera głos namiestnik kraju hr. Piniński wśród powszechnej ciszy w Izbie i oświadcza, że podziela zapatrywanie posła Potockiego, iż bolesną sprawę roztrząsa dzisiaj Sejm. Zdaniem mowcy komisja budżetowa wskazała najlepszą drogę jakim sposobem przez małe zło — usunąć zło wielkie. Funduszom kraju nie grozi niebezpieczeństwo. Dobra gospodarka szybko zabliźni rany. Mowca wyraża uznanie komisji budżetowej, za szybką i energiczną działalność i nadzieję, że uchwały Sejmu uspokoją kraj i wywrą korzystny skutek. Na podstawie dzisiejszej uchwały Sejmu, niebezpieczeństwa zostaną usunięte, obawy się rozproszą. (Oklaski). Imieniem rządu może mowca zapewnić, że wszystko jak najszybciej i na skuteczniej będzie załatwione tak, iż w wypełnianiu zobowiązań Kasy nie będzie żadnej przerwy, a ulokowane w niej fundusze na żadną niepewność narażane nie będą. Namiestnik pragnąłby aby cały kraj słyszał te jego słowa i zapamiętałał je.

Co do przeszłości namiestnik acz z wielką przykrością musi stwierdzić, że w Kasie oszczędności zaszły nadużycia zasługujące na sąd surowy.

Nadużycia te szły bardzo daleko i p r z e k r a c z a ł y z a k r e s l e k k o m y ś l n o ś c i. Było to w n i e k t ó r y c h s p e c j a l n y c h w y p a d k a c h f o r m a l n e t r w o n i e n i e g r o s z a, g r o m a d z o n e g o w p o c i e c z o ł a p r z e z o s z c z ę d z a j ą c y c h. O l b r z y m i k r e d y t u d z i e l a n y n a t e r e n y n a f t o w e b y ł z b r o d n i c z ą l e k k o m y ś l n o ś c i ą. D a w a ć n a t a k i e n i e p e w n e i w ą t p l i w e c e l e p i e n i ą d z e u c i u ł a n e z t r u d e m p r z e z b i e d n y c h, t o z b r o d n i a. M i m o t o d a w a n o t e p i e n i ą d z e b e z r a c h u n k u i k o n t r o l i n a r y z y k a n a f t o w e n a t a k n i s k i p r o c e n t, ż e b y ł o t o w p r o s t r o z d a r o w y w a n i e m t y c h p i e n i ę d z y. Należy to powiedzieć otwarcie, nic nie zakrywając i nikomu nie pobłażając. (Huczne oklaski). Co innego jest sanacja materjalna stanu Kasy, czem innem zaś byłoby osłanianie winnych. Wszyscy, co zawinili muszą być i będą ukarani.

Namiestnik przyznaje, że kontrola rządu była niedostateczna, uważa to jednak za rzecz prawie naturalną i nieuniknioną. Kontrolę taką mają prowadzić urzędnicy i tak już pracą nadmierną przeciążeni. Poseł Okuniewski rzucił tu na komisarza Piwockiego obwinienie, że on miał długi w Kasie oszczędności. Jest to wprost nieprawda, i jako nieprawdę odpiera to namiestnik publicznie. W końcu zapewnia namiestnik, że rząd w swoim zakresie przeprowadzi osobno akcję sanacyjną. (Oklaski).

Poseł Wojciech D z i e d u s z y c k i wyraża żal z powodu tego, co się stało. Mowca polemizuje z Okuniewskim i wykazuje różnice pomiędzy Bankami Włościańskim i Zastawniczym a Kasą Oszczędności. Kasa ma charakter ogólnokrajowy, jej upadek dotknąłby ruiną dziesiątki tysięcy rodzin w kraju. Część winy za to, co się stało, zdaniem mowcy, leży na całem społeczeństwie. W związku ze sprawą Kasy oszczędności wyszedł na jaw cały szereg wad nam właściwych naszemu społeczeństwu. Mimo to miotane na nas przez naszych wrogów oskarżenia są wysoce nieuzasadnione. Ci, którzy nas obrzucają błotem, mają o wiele więcej na sumieniu, niż my. Nie da się zaprzeczyć wszelako, że i my nie jesteśmy bez win, nie przestaliśmy być „pawiem narodów i papugą“. Mamy ustawicznie chętkę błyszczenia i magnackiej rozrzutności. Nie liczymy się wcale z środkami i siłami. Mowca wyraża nadzieję, że

ta katastrofa będzie punktem wyjścia dla sanacji ogólnej. Na razie idzie o to, aby zachować zimną krew, przedmiotowość i spokój, nie mięszać polityki, nie myśleć o politycznem zabarwieniu przyszłej dyrekcji i rady nadzorczej. Potrzebujemy tam mieć nie polityków, ale fachowych finansistów.

Poseł Zajączkowski domaga się wybrania Rusinów do Rady nadzorczej, bo w przeciwnym razie naród ruski sprzeciwi się sanacji.

Na tem zamknięto dyskusję. Po zamknięciu dyskusji przemawiali jeszcze jako zapisani przedtem do głosu: Rotter, (który powtarza wywody Vayhingera i broni ideałów autonomicznych, występując przeciwko nominowaniu dyrekcji przez marszałka), poseł St. Tarnowski, Stadnicki, Górski i Żardecki.

Poseł St. Tarnowski wypowiedział mowę wielce patetyczną i stylistyczną. Rozdzierał szaty, że Galicja nie daje dobrego przykładu innym dzielnicom Polski. Wyraził opinję, że wszystkiemu są winne żywioły burzliwe (!), które to sprawiły, że za lada podmuchem okazuje się u nas wyzbycie się ideałów i uczciwości. Cóżby na to powiedzieli Grocholscy, Potoccy, Zyblikiewicze, gdyby ożyli? Wróciliby z rozpaczą do grobu! Nie dawno było coś podobnego w Krakowie, ale przynajmniej na mniejszą skalę—któż się spodziewał katastrofy w takich rozmiarach? Jakież to uwagi o sobie musimy teraz słuchać i czytać, a nie możemy zaprzeczyć i musimy się rumienić!

Po Tarnowskim zabrał głos Stadnicki, który oświadcza się za gwarancją kraju, skoro nierząd w kasie przyniósł moralną i materjalną szkodę krajowi. Mowca polemizuje z wywodami Vayhingera, zbliżając je.

P. Żardecki oświadcza, że jeżeli Sejm nie przyjmie poprawek wniesionych przez stronnictwo ludowe do projektu komisji budżetowej, to posłowie ludowi będą głosować przeciw przedłożeniu.

Następnie przemawiają byli namiestnicy hr. Kazimierz Badeni i ks. Sanguszko i polemizując z wywodami Okuniewskiego, oświadczają zgodnie, że nieprawdą jest jakoby radca namiestnictwa Kleberg został usunięty od nadzoru nad Kasą, Kleberg bowiem sam się usunął.

Wreszcie zabiera głos jako sprawozdawca poseł Biliński. Po jego przemówieniu marszałek przerwał posiedzenie i zapowiedział dalszy ciąg na dzisiaj na godzinę 8 wieczorem.

Na wczorajszem posiedzeniu sejmu przed przystąpieniem do dyskusji nad sprawą sanacji Kasy Oszczędności we Lwowie, załatwiono sprawy następujące:

Sprawozd. Wydz. kraj. w sprawie nadania szpitalowi w Husiatynie prawa powszechności i publiczności odesłano do komisji sanitarnej.

Wniosek posła Wójcika w sprawie założenia zakładu sadowniczego dla wschodniej części kraju pod Krakowem odesłano po pierwszem czytaniu do komisji gosp.-kraj. Poseł Wójcik przemawiał popierając swój wniosek.

Zatwierdzono wybór posła Dąbskiego z rzeszowskiej większej posiadłości. Nowy poseł złożył odrazu przyrzeczenie w ręce marszałka.

Wydziałowi powiatowemu w Śniatynie udzielono koncesji do pobierania opłat mytniczych na drodze Załucze-Ilińce, na 5 lat od wejścia w wykonanie uchwały.

Uchwalono drowi Józefowi Kadyi'emu, sekundarjuszowi szpitala powszechnego w Jaśle, wliczyć do emerytury lata służby spędzone w tym szpitalu przed 1 stycznia 1898 r.

Lwów 28 lutego.

Na posiedzeniu wieczornem przystąpiono do rozprawy szczegółowej nad projektem sanacji Kasy oszczędności.

Zabiera głos poseł Okuniewski i oświadcza się przeciw gwarancji kraju. Odpowiada mu Abrahamowicz, który zaznacza na wstępie, że wcale nie uważa za stosowne polemizować z Okuniewskim, którego przemówienia mają agitacyjny, ale nie rzeczowy charakter. Nieudzielenie gwarancji ze strony kraju odbiłoby się przedewszystkiem na ludzie, albowiem mniejsze stowarzyszenia pożyczkowe w kraju, pozbawione kredytu, musiałyby również odmawiać kredytu włościanom.

Odmówienie gwarancji byłoby także zgubne dla handlu i przemysłu krajowego. Idzie nietylko o podtrzymanie instytucji, ale także o pokrycie strat, a to umożliwi gwarancja kraju. Mówca odniósł z przemówień posła Okuniewskiego takie wrażenie, jakgdyby mu chodziło tylko o zatrzymanie i zapewnienie sobie mandatu za każdą cenę — choćby nawet kosztem niesłusznych oskarżeń.

Po przemówieniu referenta przyjęto artykuł I projektu bez zmiany.

Przy ustępie przedłożenia, w którym mowa, że wydział Kasy ma się składać z 12 członków wybieranych częściowo przez Sejm (8 członków), a częściowo przez walne zgromadzenie Kasy (4 członków), zabiera głos poseł Bojko i stawia wniosek, aby wyborów dokonywano kurjalnie.

Poseł Hamorak popiera ten wniosek żądając, aby przy wyborach równomiernie uwzględniano obie narodowości. P. Rotter popiera wniosek Bojki. Przy głosowaniu nad tym projektem upadły wszystkie poprawki; ustęp przyjęto w brzmieniu przedłożenia.

Przy ustępie, że dyrektorów i wyższych urzędników Kasy mianować będzie marszałek, zabiera głos poseł Wójcik i żąda, aby prawo to nie marszałkowi, ale Wydziałowi krajowemu przysługiwało. W tym samym duchu przemawiają Rotter i Vayhinger. Referent poseł Biliński broni wniosku komisji, uzasadniając go rzeczowo. W głosowaniu przyjęto wniosek komisji.

Przed rozpoczęciem głosowania oświadczył p. Bernadzikowski, że posłowie stronnictwa ludowego wobec tego, że odrzucono wszystkie przez nich wniesione poprawki, głosować będą przeciw wnioskowi komisji o poręce kraju.

Głosów przeciw padło 19 — były to głosy posłów ludowych i Rusinów.

Wczoraj wniesiono do laski marszałkowskiej następujące wnioski i interpelacje:

P. Męciński stawia wniosek, aby Sejm zarządał od władz skarbowych, iżby pouczyły swoje podwładne organa o znaczeniu fasji dla podatku osobisto dochodowego, dalej domaga się wniosek zwołania komisji rekursowej dla spraw podatku osob. doch. i wstrzymania do tego czasu wszelkich egzekucyj zmierzających do przymusowego ściągnięcia tego podatku, wreszcie wniosek żąda, aby władze nie nakładały podatku na banki i mniejsze instytucje finansowe za operacje wekslowe.

P. Potoczek interpeluje dlaczego Kółko rolnicze w Brzeźnicy nie otrzymało trafiki.

P. Krempa interpeluje dlaczego dotychczas nie załatwiono wyborów gminnych w Chmielowie pod Tarnobrzegiem.

P. Styła wnosi, aby dotację krajową na fundusz budowy szkół zwiększyć o 200.000 złr.

Następne posiedzenie Sejmu odbędzie się we czwartek.

Ostatnie depesze „Głosu Narodu“.

Nowy Sącz 27 lutego. Prokuratorja wytoczyła śledztwo wstępne z aresztem śledczym, także przeciw uwięzionemu Dzikiewiczowi, właścicielowi spalonego hotelu „Morskie Oko“ w Zakopanem.

Wiedeń 27 lutego. W Sejmie dolno austrjackim wniesiono projekt reformy wyborczej, zawierający rozszerzenie prawa wyborczego. Projekt tworzy nową piątą kurję wyborczą, tak że na 90 mandatów dotychczasowych, przybędzie jeszcze 12 mandatów, z czego 6 przypadnie na miasto Wiedeń, a 6 na dolną Austrję.

Wiedeń 27 lutego. Cesarz przyjmował dzisiaj na audjencji Władysława ks. Sapiehę i Mieczysława hr. Borkowskiego.

Wiedeń 27 lutego. Cesarz udaje się w przyszłym tygodniu do Pesztu a potem wyjeżdża na odpoczynek do Bozen do południowego Tyrolu.

Wiedeń 28 lutego. Wczoraj odbyła się rada ministrów pod przewodnictwem hr. Thuna.

Wiedeń 28 lutego. Wczoraj skończył się proces antysemickiego posła Gregoriga przeciwko redakcji *Neues Wiener Tagblatt* o obrazę czci popełnioną przez haniebny paszkwil pod tytułem: „Gogri-roa-pi-hai“. **Przysięgli uznali winę zarówno autora artykułu żydka Hechta jak i redaktora Klebindera. Hecht został skazany na sześć miesięcy więzienia, — Klebinder na 100 złr. grzywny.**

Wiedeń 28 lutego. Ministrowie rolnictwa i handlu wydali rozporządzenie dotyczące targowiska na bydło w St. Marx, według którego miejscowa „Fleischkassa“ nie może pobierać od zaliczek więcej niż 1% ponad stopę procentową Banku austro-węgierskiego. Rozporządzenie obowiązuje od dnia 1 marca.

Budapeszt 28 lutego. We czwartek dnia 2 marca partja narodowa (hr. Apponyiego) odbędzie bardzo ważną konferencję, na której prawdopodobnie uchwali rozwiązanie stronnictwa. Koloman Szell zawiadomił przed odjazdem do Wiednia liberalne stronnictwo, że partja narodowa połączy się ze stronnictwem rządowem. Część członków partji narodowej połączy się z obozem katolicko-ludowym.

Budapeszt 28 lutego. Nadzwyczajne wydanie budapeszteńskiego dziennika urzędowego ogłosiło wczoraj następujące odręczne pismo cesarza do bar. Banffyego:

Kochany baronie Banffy! Uwalniając pana na jego własne żądanie wskutek przyjętej dziś przezemnie dymisji mojego węgierskiego ministerstwa z pańskiego stanowiska, jako prezydenta ministrów, wyrażam panu przy tej sposobności moje wdzięczne uznanie za pańskie szczególniej wierne, gorliwe i wyborne usługi na jego stanowisku prezydenta ministrów, nawet w bardzo ciężkich warunkach świadczone mi zawsze z pełnem oddaniem, rzadkiem zaparciem się siebie i przy czystych patrjotycznych intencjach i udzielam panu na znak mej niezmiennej łaski wielki krzyż mojego orderu św. Szczepana z uwolnieniem od taksy. — *Franciszek Józef* m. p.

Wiedeń, 26 lutego 1899 r.

Nadto dziennik urzędowy ogłasza pisma odręczne do Erdelyiego, Perczela i Daniela z przyjęciem ich dymisji a do Szella z powierzeniem misji utworzenia gabinetu. Nadto ogłasza już dziennik urzędowy nominację nowych ministrów. Mianowicie w dalszym ciągu barona Gezę Fejervarego na ministra honwedów, Władysława Lukacsa na ministra skarbu, dra Juljusza Wlassicsa na ministra oświaty i wyznań, Ignacy Daranyiego na ministra rolnictwa, Erwina Cseha na ministra Kroacji, Slawonji i Dalmacji, hr. Emanuela Szechenyiego na ministra dworu; jako nowych ministrów dra Aleksandra Plosza ministrem sprawiedliwości i Aleksandra Hegedüsa ministrem handlu. Ministerstwo spraw wewnętrznych obejmuje prowizorycznie prezes ministrów Koloman Szell.

Minister skarbu Lukacs otrzymał przy tej sposobności wielki krzyż orderu Leopolda.

Wczoraj o 12 w południe nowi ministrowie składali cesarzowi przysięgę: od Kolomana Szella odbierali przysięgę Jerzy hr. Banffy i min. Szechenyi; od Plosza i od Hegedüsa Szell i Jerzy hr. Banffy.

Paryż 28 lutego. Senat obradował wczoraj nad projektem ustawy przekazującym rewizję procesu Dreyfusa pełnemu trybunałowi kasacyjnemu. Na żądanie prezesa ministrów Dupuyego uznano projekt za nagły. Przeciwko samemu projektowi objawiła się jednakowoż b. silna opozycja. Dyskusja nie ukończona. Dalszy jej ciąg odbędzie się na następnem posiedzeniu.

Kopenhaga 28 lutego. **Duńska „Politiken“ utrzymuje w całej pełni swoje rewelacje o stanie zdrowia cara. Cała czynność rządowa cara polega na podpisywaniu aktów. Stan cara nie pozwala na żadną czynność duchową. Rządy sprawuje z upoważnienia rodziny w. ks. Michał.**

(Prawdopodobnie *Politiken* ma na myśli wielkiego księcia Michała Konstantego, stryja Aleksandra III, więc dziadka cara Mikołaja II. W. ks. Michał, rodzony brat cara, jest młodym chłopcem, więc w takim razie nie onby rządził, ale imieniem jego matka cara Marja Feodorowna, wdowa po Aleksandrze III. *Przyp. Red.*).

MATTONIEGO GIESSHÜBLER alkaliczna naturalna Szczawa.

Niniejszem oświadczam, że żadnych długów ani też weksli z mym podpisem płacić nie będę.
Leon Dembowski,
prof.-emeryt.
657

ZAKOPANE—ZAKŁAD Dr. CHRAMCA.
Spostrzeżenia meteorologiczne od 18go lutego do 25-go lutego 1899 roku.

Temperatura najwyższa w słońcu	+ 38·0°
„ „ w cieniu	+ 8·7
„ najniższa „	— 16·5
„ przeciętna „	— 4·5
Barometr	6?5·5
Wysokość opadu	3·0
Dni pogodnych	3

Osób w Zakładzie bawi 33.

SKŁAD FORTEPIANÓW W. Barabasz i Sp. Kraków, Rynek 39, ptr. I. 429

APTEKA E. HELLERA
Skład materyałów aptecznych. — Kraków, Grodzka 23.
poleca i wysyła odwrotną pocztą nie licząc opakowania:

Pastylki dentolinowe z marką ochronną: Jedna pastylka rozpuszczona w szklance wody, daje antiseptyczną doskonałą w smaku wodę do ust (słoik 60, szt. 50 ct.
Ziółka piersiowe Dra Seerburgera przeciw kaszlowi i chrypce (pakiet 20 ct).
Wina lecznicze na starej maladze wszystkie gatunki (flaszka 1 złr. 20 ct.).
Sterylizatory na szczoteczki do zębów, najnowszy wynalazek w antyseptyce zębów i ust.
428

NAKŁADEM KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra Władysł. Miłkowskiego w Krakowie
wyszło drugie wydanie dziełka pod tytułem: 425

Rachunek sumienia

co do obowiązków i grzechów odnośnie do każdego przykazania
z oznaczeniem ciężkości różnych win, przez Ks. COLOMB'A. Tłómaczenie z piątego wydania przejrzał Ks. Prof. Dr CZESŁAW WĄDOLNY. Cena w oprawie eleganckiej miękkiej 50 centów, z przesyłką pocztową o 15 centów więcej.



„POD SOKOŁEM"
Czterdzieści i cztery
ul. Zwierzyniecka Nr. 5
Sprzedaż Nafty.
Najlepsza niezapalna
Nafta Salonowa
„Prime white Petroleum" z raf. JW. Adama hr. Skrzyńskiego w Libuszy — litr 18 ct.
Oliwa do świecenia
litr 38 centów. 694 1 1

Zakład ogrodniczy i handel nasion
LUDWIKA FREEGE
w Krakowie, Sukiennice L. 15 i 16
poleca w najlepszej jakości z poręczeniem za czystość i siłę kiełkowania:
NASIONA
gospodarcze, leśne, ekonomiczne, warzywne, kwiatowe.
CEBULKI i BULWY KWIATOWE, SZCZEPY DRZEW OWOCOWYCH, KRZEWY OWOCOWE, RÓŻE wysokopienne i krzaczaste, DRZEWA i KRZEWY OZDOBNE, Wszelkie NARZĘDZIA i PRZYBORY ogrodnicze.
Cennik ilustrowany, w którym przy każdym artykule podaję sposób hodowli, nadsyłam na łaskawe żądanie darmo i opłatnie. 109 1 0

NA POST
poleca handel korzeni i delikatesów K. Wojciechowskiego
w Krakowie, ulica Szewska L. 8

Skład piwa żywieckiego na szklanki i flaszki. Piwa we wszystkich gatunkach.

Śledzie zwyczajne, „ marynowane, „ pocztowe, „ zawijane w gal., „ w galarecie, „ opiekane, „ bismarki, „ ces rskie, „ bałtyckie, „ zwijane z cebul., „ wędzone
Piklingi
Sproty
Sandacz w majonezie, „ w galarecie
Łosoś wędzony, „ marynowany, „ w konserwie
Węgórz wędzony, „ marynowany
Pstrąg w oliwie

Tuńczyk
Homary królewskie
Kawior astrachański
Sardynki francuskie
Ser cieszyński szwajcars., „ ołpiński, „ niegowicki, „ ziołowy, „ Ementhaler 658, „ Roquefort, „ Imperial, „ Trapisten, „ Eydamer (holender.), „ Fromage de Brie
Znakomity miód do picia z miodosytni Wiszniewskiego z Dąbrowy, hetmański, kasztelański
Wina węgierskie od 40 ct. za litr.

Piwo cesarskie II flaszek za 1 złr., Piwo marcowe II flaszek za 1·20 złr. z odstawą do domu. Porter duży 20 ct., mały 16 ct.

NOWOŚĆ!
Piwo szampańskie posilne flaszka 35 centów.
Co drugi dzień świeże masło deserowe i kuchenne z Mleczarni parowej w Rzeszowie, 1 klgr. deserowego 1 złr. 50 ct. 1 klgr. kuchennego 1 złr. 20 ct.

Kilka Realności
nowych, dobrze zbudowanych, wolne od podatku, pod bardzo korzystnymi warunkami jest zaraz
do sprzedania.
Bliższa wiadomość u J. Strycharskiego, „Głos Narodu". 620

Pszczoły
piętnaście pni dobrej rasy, dadzą po trzy roje, w ulepszonych ulach słowiańskich, tanio sprzedam. MICHAŁ DUTKIEWICZ w Wadowicach. 627 2 4

Handlowa Spółka rybacka „Union"
w Krakowie, ul. Rybaki pod Zamkiem,
sprzedaje we własnej hali na Wiśle i w filiach na placu Szczepańskim,
wszelkie gatunki ryb żywych i bitych po cenach najniższych.
Zamówienia z prowincyi uskuteczenia się natychmiast. 440

SKLEP z wystawą
zaraz do wynajęcia przy ulicy Zwierzynieckiej l. 21. Wiadomość u Stróża. 636 8 3

W większym domu handlowym jest wolne miejsce
dla młodzieńca
jako bezpłatnego praktykanta (wolontarjusza). W razie szczególnych zdolności do handlu i chęci do pracy biurowej, otrzyma tenże wynagrodzenie zaraz lub szybko. Zgłoszenia piśmienne W. 545 dział inseratowy „Głosu Narodu". 621 3 3

Realność
z ogrodem dużym, w Krakowie blisko plant, z domem i no piętrowym, za 25 000 złr. do sprzedania. Wiadomość Jan Strycharski, Kraków, Jagiellońska. 669

Magistra farmacji
poszukuje
Feliks Tarczyński
aptekarz w Gorlicach. 661

Rządca
gospodarczy
kawaler, lat 27, kilka lat praktyki w pierwszorzędnych majątkach W. Ks. Poznańskiego, poszukuje miejsca od 1/7 899 r. 541 Łaskawe oferty pod adr. „Rządca" Dział inseratów „Głosu Narodu".

Sprzedaż majętności
tabularnej koło Szkła powiatu Jaworów 222 morgów: ornych 90, łąk 37, pastwisk 25, lasu 70 mrg. zaraz do objęcia. Może być rozparcelowaną. 650 Wiadomość u adwokata Jakubowskiego Lwów, Brajerowska 8.

Poszukuję do kupienia
małego domeczku drewnianego z ogrodem, w miasteczku lub na wsi, nie drogo, przy głównym gościńcu, stosownym do trzymania zwykłej garkuchni i wyszynku trunków. — Cenę i bliższe szczegóły pod adresem: Paweł Kuczek Ciężkowice. 649 3 3

Sklep z naftą
w środku miasta
z wyrobioną klientelą do odstąpienia zaraz. Kapitał potrzebny Ca 700 złr. Zgłoszenia przyjmuje W. KŁOSIŃSKI Kraków, Floriańska 17. 654 3 3

Kamieniczka I-no ptr.
przy rogatce warszawskiej, dobrze zbudowana i dobrze się rentująca (przynosi 10% dochodu od włożonego kapitału), jest niedrogo do sprzedania. Wiadomość ul. Szewska l. 11 ptr. drzwi l. 4. 672

Zakład św. Józefa
dla osieroconych chłopców
w Krakowie ul. Karmelicka l. 66 poleca na sezon wiosenny: Nasiona warzywne i kwiatowe; Szczepy i krzewy owocowe; Wielki wybór drzewek szpilkowych „Coniferae". Cebulki, bulwy i kłącza kwiatowe: Sadzonki warzywne i kwiatowe: Wielki wybór roślin cieplarnianych. Przyjmuje zamówienia na bukiety, wieńce etc. etc. Cenniki na żądanie bezpłatnie przesyła się. 660 2 0

W składzie fortepianów
Pianin i Harmonij
J. Radziszewskiego i Spółki 430
Sprzedaż, zamiana, wynajem, przy odpowiedniej gwarancji sprzedaż na raty. Rynek główny Nr. 29, Kraków.

Chłopiec
zamiejscowy
z odpowiedniemi kwalifikacjami, znajdzie umieszczenie jako praktykant w handlu pod firmą
I. FEDEROWICZ
w Krakowie. 692 1 3



Główny fabryczny skład wysyłkowy Pierwszej galicyjskiej
Suszarni owoców i warzyw
pod firmą:
J. Michnik w Bochni

poleca skompletowane pakiety pocztowe ze znanych z dobroci suszonych jarzynek i owoców bocheńskich, jako: zupy warzywne „Julienne" 45 i 60 ct. Groszek zielony cukrowy 35 ct. Fasolka zielona krajana 35, 60 ct. Fasolka szparagowa 30, 55 ct. Marchew Karota 25 ct. Szpinak 30 ct. Szczaw 25 ct. Kapusta brukselska 50 ct. Kapusta włoska 40 ct. Kapusta zwyczajna do kapuśniaków 25 ct. Kapusta czerwona sałatowa 50 ct. Kalarepka 20 ct. Cebula 25 c. Selery 25 ct. Pietruszka 25 ct. Pory 30 ct. Koper 15 ct. Jabłka strugane kompotowe w ćwiartkach i krążkach 40 ct. Grusz strugane kompotowe, całe, w połówkach i ćwiartkach 35, 30 ct. Śliwki kompotowe olbrzymie 25 ct. Śliwki łuskane „Pronelki" 35 ct. Wiśnie 35 ct. Borówki 20 ct. Powidła śliwkowe przecierane 1 klgr. 40 ct.

Grzybki najprzedniejsze 45 ct. paczka. 1 paczka z poszczególnych jarzyn wystarcza na 20 do 40 porcyj lub talerzy, 1 paczka owoców na 10 do 20 porcyj, czyli, że jedno danie (porcya) kosztuje od ½ ct. do 5 ct.

Suszone warzywa i owoce bocheńskie przewyższają świeże swym właściwym delikatnym smakiem. Sposób użycia jest prosty, mianowicie należy zamoczyć w wodzie letniej potrzebne warzywa lub owoce przez dwie godziny, poczem jak świeże przyrządzać i gotować.

Warzywa bocheńskie w suchem miejscu trzymane konserwują się wybornie kilka lat, nie tracąc na dobroci.

Cenniki wraz z szczegółowym opisem wysyła się na żądanie odwrotnie.

Składy utrzymują: w Krakowie Edmund Klimek, Rynek A-B; w Drohobyczu Teofil Jabłoński; w Jarosławiu A. Tumdajski; w Przemyślu M. Krug; w Rzeszowie St. Misiorowska i Spół.; w Tarnowie F. Leszczyński; w Tarnopolu E. Frantz i Hipolit Skowroński; w Czernowcach A. Tabakar & Gajna.

Odznaczone 16-ma medalami na wystawach krajowych i zagranicznych, w Londynie 1888 r. i we Lwowie 1894 r. złotemi medalami. 595 4 12

Leśnictwo Zassów
(op. Zassów, stacja kolei i telegr. Czarna),
wysyła za zaliczką niżej podane **nasiona leśne.**

NAZWA	siła kiełk.	za 1 fnt złr.	za 1 fnt ct.	NAZWA	Zbiór	za 1 fnt złr.	za 1 fnt ct.
Jodła *Pinus abies* .	40%	—	20	Grab *Carpinus bet.* .	Poręcza się zbiór z roku 1898.	—	20
Limba *P. cembra* . .		—	30	Iglicznia *Gleditschia*		—	25
Sosna posp. *P. silvestr.*	75%	1	80	Jasion *Fraxinus excel*		—	15
» czarna *P. austr.* .	80%	1	20	Jawor *Acer pseudopl.*		—	25
» ameryk. *P. strobus*	75%	3	20	Klon *Acer platanoid.*		—	25
Modrzew *P. larix* . .	45%	1	—	Olcha czar. *Alnus glut.*		—	35
Świerk *P. picea* . . .	80%	—	60	» biała *Al. incana*		1	—
Akacja *Robinia ps.* .	Poręcza się zbiór z roku 1898	—	30	Orzech czar. *Juglans n.*		—	25
Buk *Fagus silv.* . .		—	25	Wiąz *Ulmus camp.*		—	30
Brzoza *Betula alba* .		—	25	Żarnowiec *Spartium*		—	40
Dąb *Quercus pedunc.*		—	6	Ziarnówki jabłek . .		1	—
Głóg *Crataegus mon.*		—	15	» gruszek .		1	50

Cennik: Sadzonek leśnych, Drzew parkowych, Krzewów ozdobnych i Roślin pnących darmo i opłatnie
395 2 12 Zarząd leśny Zassów pod Czarną.

Osoba młoda
posiadająca gruntownie muzykę, oraganie udzielać lekcyj gry na fortepianie, u siebie w domu lub po za domem. Zgłoszenia listownie za okaz. kw. inserat pod L. M. M. post. rest. Kraków. 702 1 3

Z kaucją 100 złr. lub mniej potrzeby jest
szynkarz
zaraz, do prowadzenia samoistnego interesu. — Wiadomość ul. Krowoderska l. 57, w handlu. 701

Dom z ogrodem
z parcelą budowlaną, pod położnie położone w Bochni, przy ul. Białej, do sprzedania. Kapitał potrzebny 3.000 do 4.000 złr. Zgłoszenia do Działu Inseratowego „Głosu Narodu", Kraków. 703

Do sprzedania
10 metr. koniczyny czerwonej nasiennej, wolnej od kanianki, pod gwarancją, po cenie 55 złr. loco stacja Czudec. Szczęsny Gokiert, Pstrągowa p. Czudec. 674

Nauczycielka
rodowita niemka
władająca językiem polskim, z egzaminami rządowemi, udziela lekcyj języka niemieckiego praktycznie i teoretycznie; na żądanie przyjmuje i zbiorowe lekcje po umiarkowanej cenie. Wiadomość ul. Szewska l. 14, III-cie piętro. 639 1 8

Przyjmę zaraz 705 1 2
osobę
do towarzystwa starszej kobiety i do zarządu domu.
Dr Jan Zduń
Raba Wyżnia p. Chabówka.

PANNA
umiejąca krawieczyznę damską poszukuje roboty w domach prywatnych lub do siebie do domu. Adres L. M. ul. Mikołajska Nr. 6. I-sze ptr. 704

ORGANY
ośmiogłosowe,
wraz z pedałem i miechem cylindrowym, w wymiarze: 4 metry wysokie, 2·18 mtr. szerokie, a 1·20 mtr. głębokie, 1.70 mtr. dług. miechu, w stanie zupełnie dobrym, ma konwent O. O. Reformatów w Sądowej Wiszni, za cenę bardzo przystępną 698 1 3
do pozbycia.
Zgłoszenia wprost do przełożonego konwentu.

Folwark 697
około 70 mrg obszaru, w czem 50 dobrej ziemi, reszta młodego lasu 18 letniego, milę od Tarnowa odległy, a 1 klm. od stacji kolej. Piesn , bez budynków i inwentarza sprzedam za 12.000 złr; gotówki potrzeba 8 000 złr. K. Łuczko w Podgórzu

PIES
rasy amerykańskiej
bez sierści
przybłąkał się 24/2 1899 roku, do odebrania w handlu J. Zaplatalskiego, Rynek gł. A-B 696

Dom stary
do zburzenia, z dużą parcelą frontową i ogrodem nadającym się na fabrykę lub coś podobnego, jest z wolnej ręki do sprzedania przy ulicy Krowoderskiej za mostem Nr. 8. 691 1 3

Panienka
szesnastoletnia (sierota), obznajmiona z domowem zajęciem, pragnie dostać miejsce przy samotnej starszej pani zaraz pod bardzo skromnemi warunkami. Adres: Aniela Winiarska ul. Kanonicza na dole między 10—5 pop.

Duży sklep
frontowy 695
z wystawą
przy ul. Szewskiej l. 8
zaraz do wynajęcia
Wiadomość na miejscu.

Piękne skórkowe etui z wizerunkami Świętych na porcelanie emaliowanemi po 1 złr. 50 ct. i 2 złr. 20 ct. Statua Serca Jezusowego na 1 metr. wysoka (wyrób paryski), oraz mnóstwo innych figur z masy i porcelany, kropielniczki, różańce, koronki, medaliki i t. d., wszystko w wielkim wyborze, ma:
Specjalny skład artykułów treści religijnej Kazimierza Zajączkowskiego, Kraków, plac Marjacki 8.
3 nowe kompl. ornaty tanio do nabycia. 421

BANK GALICYJSKI

DLA HANDLU i PRZEMYSŁU

w Krakowie, Rynek L. 25

otwiera z dniem 1go Marca 1899 r. na podstawie reskryptu Wysokiego c. k. Ministerstwa Skarbu z dnia 11 Stycznia 1899 r. L. 9948.

Dział Wkładek Oszczędnościowych

i wydaje

689 1 3

KSIĄŻECZKI WKŁADKOWE

na złożone kapitały, oprocentowując takowe

po 4% w stosunku rocznym.

Oprocentowanie wkładek rozpoczyna się **w najbliższym dniu** powszednim po złożeniu wkładki, a kończy się z dniem powszednim poprzedzającym zwrot takowej.

Podatek rentowy od kwot ulokowanych na książeczki wkładkowe opłaca Bank z własnych funduszów.

Książeczki Oszczędnościowe wydaje Kasa Wkładkowa Banku, znajdująca się **w Kantorze Wymiany** w Rynku gł. L. 25, **w lokalu parterowym.**

...ka i wydawczyni Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.